Nr 63. Kraków, Niedziela 18 Marca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Staszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 marca.

Do najtrudniejszych chyba rzeczy należy pisać nekrolog komuś, co właściwie wcale nie żył, o kim w dodatku nie wiadomo, czy umrze na prawdę?... A w tem właśnie położeniu znaleźć się trzeba, chcąc powiedzieć cośkolwiek o kończącej się dzisiaj sesyi parlamentu wiedeńskiego.

Wegetacyą bowiem co najwyżej, a nie życiem, nazwać się musi to ustawiczne wahanie się pomiędzy obstrukcyą czeską, a uruchomieniem machiny parlamentarnej, pomiędzy szowinistycznemi wrzaskami, jakie za lada pretekstem wyprawiali skrajni posłowie niemieccy, chcąc niemi udowodnić, że są potrzebni, czy nawet niezbędni w greckim pałacu przy Ringstrasse, a doniosłemi ekonomicznemi kwestyami, które coraz to głośniej i coraz natarczywiej dobijają się do bram tego pałacu i domagają się załatwienia.

Obecna sesya miała być przed ważnemi zmianami państwowemi, czy nawet przewrotami konstytucyjnemi, ostateczną próbą, czy się nie uda uczynić parlamentu zdolnym do pracy, a trudno powiedzieć, aby ta próba istotnie się powiodła; dziś więc, kiedy posłowie rozjeżdżają się z Wiednia na wiosenne ferye, niepodobna pozbyć się poważnego zasępienia i niepokoju o nieznaną przyszłość.

Wprawdzie parlament powziął tę i ową uchwałę, przyznał rządowi konieczności państwowe, jak kontyngent rekruta, a nawet zdobył się na wybory delegacyjne, ale po pierwsze nie jest to właściwa, ustawodawcza działalność parlamentu, lecz niejako tylko administracyjna strona prac jego, a powtóre każdą taką uchwałę formalnie trzeba było wymuszać na Izbie, grożąc jej niby pistoletem, przyłożonym do piersi, którego, nawiasem powiedziawszy, najbardziej Koło polskie się lęka: zapowiedzią rozwiązania parlamentu, nowych wyborów, czy — czegoś jeszcze gorszego.

Jedyn jaśniejszy, a jaskrawo odbijający od tego szarego tła punkt ubiegłej sesyi, to uchwała komisyi socyalno-politycznej w sprawie strejku węglowego. Nie jest to wprawdzie jeszcze nic pozytywnego, bo parlament jeszcze tej sprawy *in pleno* nie załatwił, nie jest to stanowisko, któreby odpowiadało słusznym żądaniom strejkujących rzesz robotniczych; w każdym razie postawienie jako zasady 9 godzinnego dnia roboczego i konieczności ograniczenia ekonomicznej swawoli baronów węglowych, jest już samo dla siebie faktem społecznie doniosłym, jest poważną i wyraźną wskazówką dla rządu, jak ma postępować.

I byłby to symptomat dla austryackiego parlamentaryzmu bardzo dodatni, gdyby nawet ta uchwała komisyjna nie była powzięta pod przymusem. Nacisk tutaj jednakże wywierał nie rząd, ale opinia publiczna, fale niezadowolenia powszechnego wezbrały tak wysoko, że wdarły się do sal parlamentarnych i poniosły za sobą posłów tam, gdzie oni sami nierychło znaleźć się spodziewali. Wielu posłów nawet, odczytawszy rezolucyę komisyi socyalno politycznej, musiało być niepomiernie zdziwionych, skąd się im wzięło odgrywać rolę poważnych, społecznych reformatorów?

Najbardziej zaś zdziwionem pomiędzy zdziwionymi było z pewnością w takim razie Koło polskie, które w obecnej sesyi tak jakby się uwzięło, aby złożyć egzamin z nieudolności. Zamiast przetrzeć nareszcie oczy, zamiast ze zdwojoną siłą wziąć się do odrobienia tego, co przez lat tyle się zaniedbało, Koło umiało tylko na słuszne żądania opozycyj, odpowiadać stereotypowem, patetycznem: „Nigdy!“

Zapomniało jednak Koło, że słowo to brzmi pięknie i spiżowo, ale tylko wypowiedziane przez tego, kto ma w sobie potęgę pracy i charakteru, w przeciwnym razie staje się — śmiesznem!

Nawet przysłowiowe „dreptanie po biurach ministeryalnych“ w ubiegłej sesyi nie dopisało Kołu polskiemu, czego dowiodła sprawa politechniki lwowskiej. Zanim bowiem Koło zdecydowało się pójść gdziekolwiek, już p. Daszyński udowodnił, że nawet „chodzić“ umie lepiej od niego, i na załatwienie sprawy wpłynął. Kołu polskiemu zaś przybyła nowa sposobność do narzekania na temat: „O nas nikt nie dba, nas się nikt nie boi!“

To prawda — to smutna prawda, bo w chorym parlamencie wiedeńskim najbardziej chorem jest — Koło polskie!...

Czy zaś ta choroba austryackiej reprezentacyi ludów przejdzie, czy też się skończy śmiercią dotychczasowej Izby poselskiej, lub nawet dotychczasowej formy konstytucyjnej w Austryi, zależeć to będzie przedewszystkiem od przebiegu czesko-niemieckiej konferencyi pojednawczej, jaka się obecnie, w przerwie przed sejmami, ponownie zbierze. W tamtą stronę zatem, w stronę Złotej Pragi, zwracać się będą oczy z niepokojącem zapytaniem: „Co dalej będzie?“

Epilog.

I.

Od 16 lat ciągnąca się likwidacya „Zakładu kredytowego włościańskiego“, zwanego krótko „Bankiem włościańskim“ zamkniętą obecnie została o tyle, że resztę pozostałych jeszcze wierzytelności, t. j. ogółem 1.604 pożyczek na łączną kwotę 180.736 złr. 50 ct., objął „Bank krajowy“ złożywszy na rzecz wierzycieli „Zakładu“ ryczałtową sumę 87.888 złr. 15 ct. To jest ostatnia cyfra, niejako liczbowy epilog w tej szesnastoletniej działalności, którą komitet likwidacyjny w świeżo wydanem „Zamknięciu rachunków“ za rok 1899, będącem zarazem „Sprawozdaniem za cały czas likwidacyi od r. 1884—1889“ tak sam charakteryzuje:

„Komitet likwidacyjny dopełnił ugody z wierzycielami Zakładu w zupełności i wypłacił im $17\frac{1}{2}\%$, względnie 20% ponad minimum, do którego się zobowiązał. Komitet likwidacyjny spełnił także w zupełności uchwalony na Walnem zgromadzeniu dnia 26 marca 1884 program likwidacyjny, a nawet poszedł w opustach i ulgach dla dłużników znacznie dalej, niż się zobowiązał. Spełnił zarazem także i nadzieje Komitetu obywatelskiego z r. 1884, iż likwidacyę przeprowadzi bez wstrząśnięń ekonomicznych dla kraju, chociaż likwidacya ta była największą i najtrudniejszą, jaką dotąd gdziekolwiek przeprowadzono“.

To jest głos jednej tylko strony interesowanej, to jest jedna strona medalu; drugiej, znacznie ciemniejszej, odkrywać wcale nie potrzebujemy, znaną jest bowiem dokładnie opinii publicznej.

Likwidacya przeszła bez „wstrząśnień ekonomicznych“ — być może; nie stała się ciężkim kryzysem w chorobie społecznej, jakiej objawem i powodem był „Bank włościański“ i jego upadek, ale zmieniła tę chorobę w chroniczną, a przewlekając ją przez lat 16, zaszczepiła niejedno złe w społeczeństwie tak głęboko, że kto wie, czy się je uda kiedy wykorzenić.

„Komitet likwidacyjny dopełnił ugody z wierzycielami“, ale pominąwszy już kwestyę, czy tem samem dopełnił „obowiązku“, jaki miał względem nich, czy prowadząc likwidacyę inaczej, niż ją prowadził, nie mógł więcej jeszcze uratować dla nich z ich kapitałów, to w każdym razie pozostaje otwartą kwestya druga, pod względem społecznym jeszcze ważniejsza, czy dopełnił też moralnego, obywatelskiego obowiązku, jaki miał względem dłużników? A tymi dłużnikami wszakże byli chłopi, był lud, o którego podniesieniu i obronie tak wiele i tak chętnie mówią wszystkie stronnictwa.

Otóż pod tym względem sąd opinii publicznej dla likwidacyi „Banku włościańskiego“ zapadł już dawno, a zapadł ujemny, bardzo nawet ujemny.

Jeżeli przypomnimy nieprzerwany szereg egzekucyj i licytacyj, gromadzenie w nieskończoność latami kosztów i procentów, tak że ich chłop w końcu zapłacić nie mógł i wyrzucany był z ojcowizny, licytowanie nieraz kilkakrotne realności za jedną i tę samą wierzytelność, — jednem słowem to wszystko, co pod trywialnem może wyrażeniem „łupienia chłopa ze skóry“ przychodzi każdemu na myśl, gdy się tylko wspomina o „Banku włościańskim“, to byłaby dopiero jedna i, powiedzmy szczerze, mniejsza część winy komitetu likwidacyjnego.

Drugą i o wiele ważniejszą, był ten rozstrój społeczny, jaki wniósł w szerokie warstwy włościaństwa swojem postępowaniem. Zubożenie tysięcy chłopów, to przecież fakt, który jest owocem likwidacyi, a przytem uprzytomnijmy sobie psychologiczno-społeczną sytuacyę tej sprawy. Oto chłop znalazł się nagle otoczony całą siecią finansowo egzekucyjnych sztuczek, których nierozumiał i zrozumieć nie mógł, czuł tylko, że coś skrępowało jego byt ekonomiczny, że coś go w przepaść ciągnie. O długu, często bardzo nie wielkim, zaciągniętym w „Banku włościańskim“, nieraz po kilku lub kilkunastu latach zapomniał, albo jeśli pamiętał, to tyle, że na jego rachunek napłacił się już sporo, kiedy więc kazano mu nagle uiścić nieraz kilkakrotnie tyle, ile wziął, doznawał tylko wrażenia krzywdy, a ze swej strony nieopczuwał się do żadnej winy. I nawet poczuwać się nie mógł, bo winą to było komitetu likwidacyjnego, że z likwidacyi zrobił węża morskiego, ciągnącego się przez długi szereg lat, że zwlekał ze ściąganiem należytości, tak że narastały procenta i od procentów procenta, powiększając się jak lawina.

Chłop nie rozumuje wiele, widząc więc, że tę krzywdę wyrządzają mu ludzie inteligentni, utwierdzał się w nieufności do całej inteligencyi, widział, że rujnuje go „Bank“; tem chętniej więc dawał posłuch podszeptom lichwiarzy, którzy mu zawsze przedstawiają we własnym interesie, że pożyczka w „Banku“ jest największem nieszczęściem. Zresztą niejednokrotnie chłop, aby spłacić „Bank włościański“ musiał wprost uciec się do pomocy lichwiarza, który w ten sposób coraz to silniejszą stopą stawał we wsi, protegowany wprzód niejednokrotnie przez komitet likwidacyjny.

Jest to już bowiem dziś i było od dość dawna publiczną tajemnicą, że komitet likwidacyjny „Banku włościańskiego“ odprzedawał za bezcen niektóre swe pretensye lichwiarzom, którzy je następnie w całej pełni egzekwowali.

To wszystko, bogdaj w krótkiem streszczeniu, należało przypomnieć dzisiaj, kiedy likwidacyę uważać można za zakończoną. Możnaby się dosłuchać innych jeszcze rzeczy w opinii publicznej, ponieważ jednak komitet zapewne policzyłby je do „słusznych i niesłusznych wymagań, powołanych i niepowołanych opiekunów ludu“, o których z przekąsem w sprawozdaniu wspomina, przeto ograniczymy się w dalszym ciągu wyłącznie do cyfr i materyału, jakiego nam dostarcza własne sprawozdanie komitetu likwidacyjnego.

Z parlamentu niemieckiego.

(Sprawozdanie telegraficzne).

Berlin, 17 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyły się w dalszym ciągu obrady przy trzeciem czytaniu *„Lex Heinze“*.

Na żądanie posła Singera, poddano najpierw imiennemu głosowaniu jego wniosek o zamknięcie dyskusyi nad §§ 184, 184 *a* i 184 *b*. Głosowanie odbyło się pośród wielkiego zaniepokojenia Izby; przy obliczaniu głosów, okazało się, że za zamknięciem dyskusyi oświadczyło się 196 posłów, przeciw zamknięciu 82.

Następnie parlament przyjął znaczną większością wnioski kompromisowe do § 184, potem do § 184 *a* (paragraf dotyczący sztuki), a w końcu w imiennem głosowaniu przyjęto § 184 *b* (dotyczący teatru) większością 166 głosów przeciw 124.

Podczas obrad nad § 184 *c* (komunikaty drastycznej treści z rozpraw sądowych), ze strony socyalno-demokratycznej postawiono wniosek o przywrócenie paragrafu, dotyczącego pracodawców, i utworzenie nowego paragrafu 184 *d*, zastrzegającego, że postanowienia §§ 184, 184 *a* i 184 *b* nie mogą mieć zastosowania do produkcyi artystycznej (lecz stosują się jedynie do handlu i rozpowszechnienia nieobyczajnych malowideł).

W toku obrad nad kwestyą komunikatów z drastycznych rozpraw sądowych, poseł Stadthagen wystąpił z energiczną mową, w której domagał się zupełnego skreślenia tego paragrafu. Prawica powitała mowcę śmiechem i wrzawą, a kiedy mowca rozwodzić się zaczął nad szczegółami, znaczna część posłów opuściła salę obrad.

Mowcy chodzi o to, że zakaz komunikowania w prasie drastycznych sprawozdań z rozpraw sądowych pozbawia nieszczęśliwych możności publicznego skarżenia się na uwodzicieli i ciemięzców. Zdaniem mowcy, niezbędną jest rzeczą dopuścić podobne komunikaty z rozpraw sądowych, aby piętnować zbrodnie przeciw obyczajności nauczycieli, duchownych i wychowawców, o ile dochodzą do wiadomości sądów, by ostrzedz rodziców i dać im możność uchronienia dzieci przed zepsuciem. Prawo nazywania zbrodniarza zbrodniarzem, rozpustnika rozpustnikiem, nie powinno być ograniczonem. Nadużycia żołnierzy, w których nieobyczajność wielką odgrywa rolę, nie mogłyby, wobec projektowanego paragrafu, dostawać się do wiadomości publicznej i nie byłyby, jak na to zasługują, piętnowane. Wówczas trzebaby było większą część obrad sejmowych i parlamentarnych wypełnić dyskusyą nad tego rodzaju zbrodniarzami i nadużyciami, gdyż inaczej nie dostawałyby się do wiadomości publicznej.

Podczas mowy Stadthagena w Izbie powstał wielki tumult, zwłaszcza, że obwieszczenie przytoczonych powyżej wniosków socyalistycznych, wywołało wzburzenie w Izbie. Z wielu też stron przerywano mowę Stadthagenowi, a w końcu wołano: *„Zur Sache!“ „Schluss!“*

Posiedzenie zamknięto pośród wrzawy ogólnej.

Wojna.

Po pierwszych upojeniach, wywołanych zwycięstwami na terytoryum Oranii, zaczyna teraz opinia i prasa angielska cokolwiek krytyczniej zapatrywać się na sytuacyę w Afryce południowej. Przedewszystkiem wszyscy zgadzają się na to, że siły angielskie są jeszcze nie wystarczające i że dopiero po przybyciu w pierwszych dniach przyszłego miesiąca VIII dywizyi na plac boju, można będzie na seryo rozpocząć dalszy ciąg kampanii. Wtedy bowiem marsz. Roberts będzie miał pod swemi rozkazami: 108 batalionów (IX dywizya utworzona z wojsk ochotniczych Kolonii Przylądkowej znajduje się już dawno na linii bojowej), 72 szwadronów i 324 dział polowych, czyli około 130 do 140 tysięcy ludzi, wliczając w to posługi, służbę administracyjną, sanitarną, marynarzy na ląd wysadzonych i t. d.

Następną troskę dla głównej komendy armii angielskiej w Afryce południowej stanowi powstanie osadników holenderskich w północnej części Kolonii, posiadające dwa ogniska: jedno na wschodzie, w okolicach między miejscowościami Herschel i Barklyeost, drugie na wschodzie nad Colesbergiem w kierunku De Aar. Ze nie jest ono bez znaczenia, dowodem tego wczorajszy telegram, donoszący, iż marsz. Roberts oddzielił 2000 ludzi pod gen. Pale-Carw'em i wysłał ich na pomoc generałom Clements'owi i Gatacre'owi. Ci generałowie przeszli już wprawdzie rzekę Oranje, dążąc na Bloemfontein, lecz otrzymali najwidoczniej rozkaz zgniecenia najprzód powstańców i zabezpieczenia głównej linii komunikacyjnej marsz. Roberts'a, poczem dopiero z nim się połączą.

Stara prawda, że po każdej klęsce społeczeństwo, nawet najróżnorodniejsze, wynajduje sobie kozła ofiarnego, na którego zrzuca za niepowodzenie odpowiedzialność, potwierdza się i tym razem. Dla Burów stał się teraz takim kozłem ofiarnym prezydent republiki orańskiej, Stejn. Jedni z nich nazywają go niedołęgą, inni — wprost zdrajcą. Zarzut poprostu śmieszny, bo jakże on mógł bronić stolicy kraju, gdy cała

---

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył

R. Z.

2

(Ciąg dalszy).

W tej chwili zajął go podurzędniczy praktykant, przybywszy do niego z jakimś adresem przesyłkowym.

— Proszę pana naczelnika, ja nie wiem, co na tym adresie napisano, i nie umiem go podług właściwej klasy zataryfować.

— I znowu po chorwacku napisał ten Hinić; nie mówiłem-że — krzyknął naczelnik z gniewem — że mi owi ludzie chcą robić na przekór, Michale — krzyknął na służącego — zanieś mi ów adres panu kupcowi napowrót i powiedz mu, że my nie rozumiemy, co on to posyła do Zagrzebia.

Nowy praktykant patrzył na to z podziwem.

— Pokaż mi Pan swoją nominacyę i pańskie papiery — obrócił się teraz znowu ku niemu naczelnik.

Podczas gdy przeglądali papiery, nadszedł kupiec z dawnym adresem przesyłkowym.

— Proszę bardzo, panie naczelniku, co tu jest źle napisano?

— Rzekłem to panu już tylekroć, że kiedy już inaczej nie chcecie, wypełniajcie mi adresy przynajmniej po niemiecku, bo my nie umiemy po chorwacku.

— Przynajmniej po niemiecku? Proszę bardzo, czy Pan by sobie nie życzył, abym ja się dla niego uczył po madziarsku? Paneś mi kilka razy zwrócił adres przesyłkowy prawdziwie bez przyczyny, a tym mi Pan wyrządza szkodę, bo mi towar leży. Proszę Pana wziąć na uwagę, że ja nie mogę ciągle tylko bawić się adresami przesyłkowymi i proszę mi więcej nie czynić trudności.

— Pisz pan adresy po niemiecku.

— Tego nie będę robił, ani Pan nie ma prawa żądać tego w Chorwacyi.

— Ale to jest madziarska kolej.

— To jest kolej zagórska, i kto chce z nas ciągnąć korzyści, niech się dla nas nauczy po chorwacku, albo niech ruch zamkną. Nam to już się dosyć nadokuczało, co Pan, panie naczelniku, wyrabia. Mówcie sobie w urzędzie jak chcecie, ale z nami musicie się porozumiewać po chorwacku.

— Czemu się Pan tak gniewa? Czemuż inni piszą adresy po niemiecku?

— Dosyć to smutno; jeżeli to kto czyni, to tylko dla Pana pozbywa się swego prawa i zasady. — Zresztą to, co Pan z nami czyni, jest już nie do zniesienia i ja się pożalę.

— Przed kim?

— Przed ministrem.

— Możesz Pan, mnie to obojętne. Tylko się niech Pan skarży a zobaczymy, co Pan osiągnie.

Kupiec z gniewem się obrócił i odszedł. — Medardowić patrzył na to w milczeniu, a następnie na wezwanie naczelnika stanął przy osobowej kasie, aby się przypatrzeć, jak się wydaje bilety. Mimowolnie rzucił okiem na kasyera. Był wysoki i cienki, jak ołówek, a trzymał się sztywnie, jakby mu się członki pozrastały.

Ludzie wymieniali mu tylko stacye a on wydawał bilety w milczeniu. Nie rozumiał ani jednego słowa po chorwacku. Kiedy się kto o co pytał, zwracał się do innego podurzędnika i z twarzą bez wyrazu pytał:

— *Mitt akar?* (Czego chce?)

Wieśniaków było tu kilkuset, bo tego dnia był odpust w kościele Matki Boskiej Jeruzalemskiej na Ciernistym Wierchu. Jakiś wieśniak, prawdziwy olbrzym, wysoki i szeroki tak, że całe okno kasy zasłonił, rozwiązał chustkę i wyjął jednego reńskiego.

— Proszę was, panie — rzecze, nisko ukłoniwszy się kapeluszem i włożywszy go potem pod pazuchę, — czy to prawda, że my tyle płacimy za jazdę w owych wozach dla bydła, ile i w tych, które mają ławki i okna, jak wozy pańskie?

— *Mitt akar ez a bolond?* (Czego chce ten głupiec? — zapytał kasyer swego towarzysza.

Włodzimierz go wyprzedził i wyjaśnił pytanie. Kasyer się rozgniewał:

— *Enye, ez a disznosigot, hogy mer..* (Patrzcie owego prostaka, jak sobie pozwala...) — i, schyliwszy się do okienka, odepchnął wieśniaka.

— *Weiter*, kej... ty ośle!

Wieśniacy poczęli mruczeć, a ten, który przedtem był zadał owo pytanie, znowu stanął przed kasą.

— Jak wy mi śmiecie mówić „osioł“, gdy ja pytam?

— Powiedzcie mu, że go każę zamknąć do kozy! — krzyknął kasyer do magazyniera, który mu przyniósł recepis na pakunki.

— Mnie — zamknąć, za co? Ja uczciwie płacę i uczciwie pytam; co ja wam zawiniłem?

— Policyant! — wrzasnął kasyer.

Stróż porządku publicznego stanął natychmiast.

— Weź tego człowieka i zamknij go, bo czyni hałasy i przeszkadza mi w urzędowaniu.

Nastała wrzawa i hałas. Policyant ciągnął wieśniaka, który się nie chciał dać aresztować, a jemu pomagali inni. Podniósł się krzyk, a wtem nadeszli żandarmi i odwiedli wieśniaka do aresztu. Obecni wieśniacy byli mocno wzburzeni. „Wolnoż to — mówili — zamykać za nic człowieka, który był na odpuście Matki Boskiej i wraca do Bystrzycy?“

Tak się rozgniewali, że chcieli wywołać demonstracyę. Słychać było wykrzyki: „Precz z Madziarami! Tu jest Chorwacya! myśmy tu na swoich śmieciach!“

Naczelnik zazieleniał ze złości i zawezwał z gminy żandarmów.

— No, czego chcecie? — krzyknął drugi praktykant na jakiegoś starca, który stał w milczeniu przed kasą.

— Proszę o bilet.

— Dokąd?

— Do Karłowca.

— *Hát mi es?* (Co to jest?) — zwrócił się ten do magazyniera, który przylepiał kartki na pakunkach.

— Ano, Karłowiec.

— Takiej stacyi nie ma. Marsz — precz! — krzyknął praktykant.

— Proszę pana o bilet, proszę pięknie...

— ..... — rzekł kasyer trywialną obelgę.

— On prosi o bilet do „Károlyváros“ — rzekł teraz magazynier.

— Nie mogliście tego pierwej powiedzieć? Powiedzcie temu głupcowi, że tu nie może dostać biletu do „Károlyváros“, lecz tylko do Zagrzebia.

— Ano, to proszę o taką. Pan przecież wie, a ja nie wiem; niechże się pan nie sierdzi. Proszę tedy do Zagrzebia.

— Zágráb, ty ośle!

— Dlaczego tu wszyscy używacie tego słowa „osioł?“ — zapytał Włodzimierz czerwony od wzburzenia.

— Bo to jest jedyne chorwackie słowo, które znamy. Przecież ich jakoś musimy nauczyć rozumu.

Naraz zbliżyła się jakaś młoda, dystyngowana dama i zażądała po horwacku recepisu.

— *Bitte deutsch!* — odparł jej kasyer.

— Ja nie umiem po niemiecku.

— *Dann kann ich nicht helfen; ich kann nicht kroatisch.*

— Pan musi umieć! — podniosła głos dama, — a jeżeli pan nie umie, nie może pan stać przy kasie.

— Kto tu tak krzyczy? — spytał surowym głosem naczelnik. — Kto robi hałasy, temu nie wydać biletu!..

— Ja nie hałasuję, tylko żądam, aby mi pan kasyer wydał bilet i recepis.

— Ja będę tłómaczem — nasunął Medardowić....

— Nie potrzebujemy tego — wpadł mu w słowo naczelnik. — Jeżeli pani życzy sobie czego od nas, niech się z nami porozumie po niemiecku; jeśli nie chce, niech idzie piechotą.

— Pan jesteś arogant, ale ja się nie ruszę, aż dostanę bilet. Proszę o dwa bilety pierwszej klasy.

Naczelnik i kasyer osłupieli.

— Co, pierwsza klasa? Któż to jest? — zapytał cicho naczelnik jakiegoś mieszczanina.

— Baronowa N. Vr....

— Tego mi jeszcz było trzeba; to wcale rzecz nieprzyjemna — szepnął do jednego urzędnika — ta arystokracya ma wszędzie znajomości i stosunki; mogłaby mi łatwo szkodzić....

Wreszcie ukończono wydawanie biletów; nastał ścisk i ruch, krzyk i nawoływanie, i wtedy wszystko ruszyło do pociągu. Wieśnicy wspinali się do swych wozów po deskach, zaopatrzonych listwami na kształt drabin do kojca. Znajdowały się w nich jakie takie ławki, a na każdej stronie tylko po jednem malutkiem okienku. Wszyscy śpiewali pieśni nabożne, tylko niektórzy gniewnym wzrokiem spoglądali, jak „panowie“ wsiadają do wozów wygodnych.

(C. d. n.)

armią boërska znajdowała się w pełnym odwrocie przed czterykroć silniejszą armią angielską.

Pogróżek Boërów, że gotowi są zniszczyć w razie ostateczności kopalnie węgla w północnym Natalu i kopalnie złota pod Johannesburgiem, na serjo brać nie można, boby były to wandalizm bezcelowy. Anglia zaangażowała się tak daleko moralnie, wojskowo i finansowo w wojnie z Boërami, że nawet zniszczenie tych kopalń i samego miasta Johannesburga nie powstrzyma jej od przeprowadzenia swych planów w Afryce południowej aż do końca.

I jeszcze jeden charakterystyczny przyczynek do historyi obecnej wojny. Generał Buller, zazdroszcząc laurów marszałkowi Robertsowi, „zmienił swój plan operacyj" i przywołał z powrotem V-tą dywizyę generała Warrena, która miała przyczynić się do głównej armii w Oranii. Prawdopodobnem jest tedy, że postanowił on znów atakować Transwaal przez wąwozy w północnym Natalu, silnie przez Boërów ufortyfikowane. Ta część operacyj może przynieść ze sobą niespodzianki, niezbyt dla Anglików pożądane.

Londyn, 17 marca. Prywatne wiadomości, nadchodzące tu z Bloemfonteinu, przedstawiają w zupełnie sprzeczny sposób wejście Anglików do tego miasta.

Morning Post i *Standard* twierdzą, że najwybitniejsi obywatele miasta witali Anglików owacyjnie, i że kobiety i dziewczęta boërskie w sukniach świątecznych wyszły na ich spotkanie. Natomiast *Times* donosi, że miasto wyglądało jak wymarłe, a wszystkie sklepy były zamknięte. Tenże dziennik wyraża przekonanie, że Anglicy krwawo okupić będą musieli każdą piędź ziemi, posuwając się ku północy.

Daily Mail donosi, że silny oddział Boërów orańskich zbiera się pod Warrentonem, na północ od Kimberleya, nad rzeką Vaal.

Londyn, 17 marca. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, że generał Clements zwycięzko przeszedł rzekę Oranję. Boërowie, zajmujący silne pozycye na wzgórzach, leżących na północnym brzegu rzeki, zostali zaskoczeni znienacka i nie stawili żadnego oporu. Rozpoczęto już stawiać most pontonowy pod Norwalsport, dla przeprawienia dział wielkiego kalibru.

Bloemfontein, 17 marca. Generał Pretyman, jako gubernator wojenny miasta, zamianował Collinsa *land drost'em*. Fraser, b. członek rady wykonawczej i burmistrz miasta, wezwany będzie z głosem doradczym przy decyzyi o sprawach miejskich. Następnie wydał generał Pretyman proklamacyę, wzywającą wszystkich mieszkańców miasta w obrębie mil do złożenia broni, pod karą konfiskaty majątku. Tutejsza ludność boërska jest mocno niespokojna.

Znaleziono tu znaczną część zapasów, zabranych przez Boërów, wraz z konwojem angielskim nad wodospadem rzeki Riet.

Z Rady państwa.

Szczupłym jest materyał sprawozdawczy z posiedzenia Koła polskiego, jakie się odbyło dzisiaj między dwoma posiedzeniami Izby, jednakże można go nazwać bardzo znamiennym dla scharakteryzowania zarówno „poważania" powszechnego, jakiem się Koło cieszy, a z drugiej faktu, że Koło mimo smutnych doświadczeń „niczego się nie nauczyło i niczego nie zapomniało".

Pierwszą kwestyę poruszył zaraz na wstępie pomiędzy jednym z członków Koła drem Lewickim, a prezesem p. Jaworskim, z powodu i ubocznego na pozór powodu.

Mianowicie dr Lewicki zapytał, dlaczego na wczorajszą uroczystość inauguracyjną w Kościele polskim, w której wziął udział cesarz, nie zaproszono wcale Koła polskiego? Jest to takie lekceważenie reprezentacyi kraju, że na przyszłość trzeba się zastrzedz przeciw czemuś podobnemu, a równocześnie należy skonstatować, że prezydyum nie umie strzedz godności Koła.

P. Jaworski odpowiedział, że dziwi go on zarówno samo zapytanie dra Lewickiego, jak gwałtowny ton jego. Prezydyum Koła nie urządzało owej uroczystości, tylko hr. Lanckoroński, nie miało tedy żadnej ingerencyi na układanie listy zaproszeń.

Na tem sprawę tę zakończono, mimo to faktem jednakże pozostanie, że nawet w sferach naszego społeczeństwa, tak bardzo zbliżonych do Koła polskiego i jego polityki, jak hr. Lanckoroński, z Kołem się nie liczą...

P. Rapaport poruszył sprawę szykan administracyjnych, zwłaszcza zaś sprawę podatku osobisto-dochodowego, ale rzecz tę traktowano na posiedzeniu tajnem.

Następnie p. Jaworski oświadczył, że otrzymał pismo podpisane przez 11 opozycyjnych posłów polskich, to jest ludowców, socyalistów i Stojałowszczyków, w którem ci posłowie zwracają uwagę, iż należy się im jeden z mandatów do delegacyi wspólnych, przyznanych dla reprezentacyi polskiej w ogóle, i wyrażają nadzieję, że Koło polskie ten mandat polskiej opozycyi przyzna.

Koło jednakże na wniosek p. Jaworskiego przeszło do porządku dziennego nad tem pismem, do wielu swoich taktycznych błędów, dodając ten jeszcze jeden. Nie ulega bowiem wątpliwości, że polscy opozycyoniści nie byliby w delegacyach szkodliwi, a Koło zyskałoby na tem, gdyby ich uznało. Tymczasem stanowisko Koła przymusza opozycyę do walki i rozgoryczenia przy bardzo możliwych nowych wyborach.

W dalszym ciągu p. Pieper-Porayński żądał odroczenia dyskusyi w Izbie nad zmianą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, a więc tem samem nad zmianą przepisów o domokrążnym handlu, ponieważ sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana. Do delegacyi wspólnych wybrani zostali pp.: Jaworski, Dzieduszycki, Weigel, Kozłowski, Popowski, Dawid Abrahamowicz i Wachnianin.

Wprawdzie pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów, szenererowiec p. Türk postawił wniosek o odroczenie wyborów delegacyjnych, jednakże wniosek ten odrzucono, a prezydent wyznaczył posiedzenie dla przeprowadzenia tych wyborów na ten sam dzień, godzinę 6 wieczorem.

Wybory te odbyły się na wieczornem posiedzeniu w zupełnym spokoju. Z polskich posłów weszli do delegacyi wspólnych wymienieni powyżej; od głosowania jednakż wstrzymali się polscy posłowie opozycyjni.

Z uwag pesymisty.

(Dwie nowe rozprawy na stary temat. — Czego nam nie brakuje? — Nasi posłowie. — Likwidacya demokratów. — Czego chce pani Pognon i dziennik „Le Pain"? — Et clamor meus ad te veniat.)

Wezwany przez autora „uwag" z zeszłego tygodnia, usiłowałem pochłonąć bardzo długą rozprawę dra Karbowiaka p. t.: „Brak nauczycieli w szkołach średnich", zamieszczoną w kilku z rzędu numerach *Czasu*. — Aby skrócić sobie lekturę, zacząłem od pierwszego ustępu, w którym autor proponuje powołać nauczycieli wydziałowych na posady pomocnicze profesorów szkół średnich w dwóch najniższych klasach, i nadać im X rangę, — poczem przeszedłem odrazu do ustępu, który, obok tytułu głównego, nęcił mnie dopiskiem: *Dokończenie*. I nie odczułem luki między temi dwoma ustępami; przeciwnie, bardzo jasno pojąłem intencye autora, z którym, pod wielu względami, zupełnie się zgadzam. On ubolewa nad brakiem nauczycieli szkół średnich, i ja także; on biada, że liczba nieegzaminowanych suplentów wzrasta, i ja także. Nawet pomogłem sobie w tych poglądach, biorąc do ręki ostatni zeszyt lwowskiego *Museum*, gdzie znalazłem także rozprawę pod tymsamym tytułem, jaki dr Karbowiak nadał swojej pracy. Z tej *musealnej* rozprawy dowiedziałem się, że przyrost frekwencyi uczniów w naszych szkołach średnich od roku 1888 do 1900, — podniósł się z 12.703 na 20.263, i że w tymsamym czasie liczba nieegzaminowanych suplentów zwiększyła się z 117 na 235. Jest więc o czem myśleć! Tylko obaj autorzy dochodzą do różnych wniosków zaradczych. Dr Karbowiak, dla zmniejszenia liczby nieegzaminowanych suplentów, pragnie powołać do szkół średnich nauczycieli szkół wydziałowych, którzy także nie mają egzaminów kwalifikacyjnych na profesorów szkół średnich, — podczas gdy autor rozprawy, w *Museum* zamieszczonej, radzi dawać kandydatom na nauczycieli stypendya, aby mogli spokojnie na wydziale filozoficznym pracować i zdawać egzamina.

Zostawiam fachowcom ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestyi, obecnie tak dla szkolnictwa naszego dotkliwej. Nie mogę tylko nie wyrazić zdziwienia, że dr Karbowiak za jeden z powodów opóźniania się suplentów ze zdawaniem egzaminów, uważa ich „względny dobrobyt", który obudza w nich grzeszną ochotę „założenia rodziny". W dalszem następstwie bowiem tej chęci „namnoży się piskląt" *(sic!)* żona choruje, kłopotów, co niemiara, — i gdzież tu myśleć o egzaminie? Więc najlepiej, zdaniem dra Karbowiaka, wziąć pomocniczych nauczycieli ze szkół wydziałowych, — a zaraz zmniejszy się liczba suplentów z „pisklętami", a bez egzaminów.

Nie kuszę się, jak powiadam, o rozwiązanie tej kwestyi. Od tego jest przecież p. Bobrzyński, pobierający wyższą odemnie pensyę; nie mam więc obowiązku wyręczać go w pracy mózgowej. On już tak wspaniale zreformował nasze szkolnictwo, że pewnie da sobie rady i z taką błahostką, jak brak nauczycieli ludowych, wydziałowych i gimnazyalnych. Nasz nieoceniony wiceprezydent Rady szkolnej znalazł już przecież prowizoryczny środek na załatanie tego braku: nie otwiera szkół nowych, a stare, wedle możności, zamyka. Oto co jest!...

Wreszcie gdybyśmy chcieli tutaj, w tym błogosławionym naszym kraju, zastanawiać się nad tem, czego nam brakuje, i czem braki wypełnić, — moglibyśmy najniepotrzebniej wświecie popaść w czarną melancholię, nie doszedłszy do żadnych rezultatów. O wiele weselej przedstawi się nam tasama rzecz, gdy zapytamy, czego nam nie brakuje? Więc skoro już o nauczycielstwie mowa, toż pocieszającem jest przecież, że profesorów uniwersytetu mamy poddostatkiem. Wprawdzie katedry stoją często pustkami, bo profesorzy polityku ją w Wiedniu, ale zawsze oni są i gdzieś kogoś muszą uczyć, kiedy ich uczniowie zdają egzamina. Zdawałoby się, że brakuje nam pieniędzy. Tak tylko się zdaje, ale tak nie jest, skoro co kilkanaście dni słyszymy, że ktoś gdzieś zdefraudował kilkadziesiąt, co najmniej, tysięcy. Najwidoczniej więc są pieniądze, kiedy je ukraść można. Albo kandydatów na posłów — czy brakło kiedy? Jeszcze nie było wypadku, aby wybory skończyły się bez wybrania tego lub owego kandydata. W najgorszym razie poświęca się ks. Stojałowski i jest posłem. Wprawdzie do roboty w Sejmie i parlamencie głów coraz mniej, ale rąk, biorących dyety, jest zawsze, dzięki przezorności natury, dwa razy tyle, co głów myślących i ust wymownych. Nie jest więc znowu tak źle.

Zrozumieli to posłowie nasi w Wiedniu i nie robią piekła o byle głupstwo, jak Czesi. Tego tylko potrzeba aby n. p. do „konieczności państwowych" dodawali jakieś nasze „konieczności krajowe". Coby sobie wtedy pomyśleli Niemcy o naszym austryackim patryotyzmie? Takie walki zostawia się Czechom, Niemcom i... międzynarodowym socyalistom. Ci anarchiści tak się wzięli na pazury, że gotowi jeszcze wywalczyć robotnikom górniczym dziewięciogodzinny dzień pracy, — gdy nasi porządni, lojalni posłowie mogą bez wyrzutów sumienia spać spokojnie chociaż nawet marnego upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego przez tyle lat nie wyżebrali. Niebiosa i wysoki rząd są łaskawe; zlitują się kiedyś nad nami!

Na razie zaś biada temu, ktoby ośmielił się wierzgnąć przeciw konserwatystom! Jeszcze całe szczęście, że dotąd nas nie opuścili, chociaż Daszyński i Stojałowski tak okropnie na nich wygadują. Inni konserwatyści dawno wyparliby się tak niewdzięcznego ludu i wynieśliby się tam, gdzie ich wiedza polityczna i przywiązanie do tronu lepiej byłyby ocenione. U nas niewdzięczny lud ucieka z kraju, a przywiązani do niego konserwatyści zostają i nie opuszczą go z pewnością. Ich poświęcenie bywa czasami wprost zdumiewające. Na przykład w jednym z ostatnich numerów stwierdza ich organ krakowski, w bezgranicznym swoim optymizmie, konieczność „likwidacyi stronnictwa liberalno-demokratycznego", a to z powodu „bankructwa finansowego" lwowskiej Kasy Oszczędności, która dalej zbiera miliony i rozporządza niemi, nadto z powodu likwidacyi Banku kredytowo Sapieżyńskiego i defraudacyi Kieszkowskiego. Inny konserwatysta, n. p. indyjski lub samoański, powiedziałby: bierz licho takich demokratów! Ale konserwatysta z krakowskiego *Czasu* nie chce wszystkich, przy życiu pozostałych demokratów, karać ogniem sodomskim, i woła, w przystępie chrześcijańskiego miłosierdzia: zlikwidujmy demokratów, ale nie na to, aby ich pogrzebać, lecz aby z tej likwidacyi wydobyć ludzi uczciwych, co umieją rozróżniać między takim liberałem i demokratą polskim, jakim jest dr Piętak, — a takim, Boże odpuść, kosmopolicznym anarchistą, jakim jest p. Daszyński.

Więc ocalony będzie dr Byk, chociaż podpisał interpelacyę katnohorską, i prof. Thelie, a z nim pobożni dziennikarze z *Ruchu Katolickiego* i ci wszyscy, co głos dali na p. ministra Piętaka we Lwowie i na prof. Matwija w Bochni. Okropny los! Cóż ze mną się stanie który nie głosowałem, ani na pana ministra Piętaka, ani na prof. Matwija? Z rozpaczy chwyciłem z półki redakcyjnej pierwszy lepszy numer *Ruchu Katolickiego*, aby wdrożyć się czemprędzej w sposób redagowania dziennika, który pewnie wyjęty będzie z pod likwidacyi, grożącej demokratom. Dzięki wzorowemu porządkowi, panującemu na półkach naszej redakcyi, wpadł mi w rękę numer *Ruchu* z zeszłej niedzieli. Zacząłem odczytywać artykuł wstępny raz, potem drugi raz, potem trzeci, i smętek wielki wżarł mi się w serce. Nie mogłem nie zrozumieć, chociaż nabyłem już, na rozprawie dra Karbowiaka, niejakiej wprawy w odgadywaniu starannie ukrywanych myśli autorskich.

Otóż redaktor pobożnego organu lwowskiego, podpisujący się literami M. H. chciał zgromić „emancypantki" — lecz uczynił to w sposób tak subtelnie złośliwy, że ja, od wszelkiej jadowitości wolny, zrozumieć go nie mogłem i tem się jeszcze pocieszam, że ktoś z łaskawych czytelników moich przyjdzie mi z pomocą. Dlatego pozwolę sobie prosić o egzegezę następującego zwrotu z owego artykułu *Ruchu Katolickiego* (Nr 57) który w tej chwili wycinam nożycami i na rękopisie przylepiam.

„Idea z przedstawicielek socyalistycznego kierunku, który owładnął we Francyi pewną część kobiet nie więrzących, a ruchliwych, niedawno w konferencyi wyganionej w Orleans tak określiła program swój: „Nie szukamy wcale drogi rezygnacyi, przeciwnie, chcemy być zbuntowane".

„Pani Marya Pognon wyraziła w ten sposób ów program walki, jaki prowadzą z ustrojem społecznym zwolenniczki bezwzględnej emancypacyi zpod praw Boskich i ludzkich. Na to odpowiada jej w ten sposób redakcya dziennika *Le Pain*: „Wierzymy że ani bezwzględna rezygnacya która często zamiast pochodzić ze źródeł szlachetnych, jest tylko grzeszną biernością, ani bunt głośny, będący zrozpaczoną bezsilnością, nie przyspieszą tej reformy społecznej tak potrzebnej!

„Są rzeczy lepsze, niżeli stała rezygnacya lub stały bunt, zbuntowane kobiety pracują chyba nad przyspieszeniem anarchizmu, zniszczeniem ustroju rodzinnego i wniesieniem na pole pracy codziennej haseł niewiary i nienawiści!

„Stała rezygnacya równie jest zgubną i równie nadużywaną; Bóg nie chce tego nieporządku, który jest wypływem niesprawiedliwości ludzkiej, przedstawiać cierpiącym stale, że to wola wyższa i że wszelka nadzieja polepszenia daremna, to równie tamtemu zgubne — fałszywa rezygnacya sprowadza bezsilność, nieradność i pośrednio przygotowuje — bunt!

„Ani zrezygnowane, ani zbuntowane" — odpowiada dziennik *Le Pain* w Nrze 107 (takie są hasła pracy nad poprawą stosunków nowoczesnych). Wychowanie społeczne tak robotnicy, jak kobiety światowej nie jest dokonane — pisze dalej Ta uwaga uderza swą słusznością i da się do naszych również stosunków odnieść".

Chciałbym wprawić się, wgryść się, jeżeli mi tak wolno się wyrazić, w ten styl i język przyszłości *Ruchu*, które mogłyby mnie uchronić od likwidacyi, i nie mogę na żaden sposób zrozumieć, czego chce pani Marya Pognon, i dla czego gniewa się na nią dziennik *le Pain*. A przecież muszą to być ważne zagadki naszego życia rodzinnego i narodowego, kiedy najlepszy, jak się domyślić łatwo, stylista i gramatykalista polski z *Ruchu kat.* napisał o tem olbrzymi artykuł wstępny. Proszę więc o ratunek, jeżeli wraz z niepoprawnymi demokratami nie mam być „zlikwidowany" i od ułaskawienia, przez *Czas* zapowiedzianego, wyłączony.

A wołam o ratunek słowy tegoż organu konserwatywnego: *et clamor meus ad te veniat!* Bo tym właśnie rozpaczliwym wykrzykiem wzywa *Czas* wszystkie dusze wierne na ratunek przeciw prezydentowi Friedleinowi, z powodu tych wszystkich grzechów niedbalstwa, lenistwa i nieuctwa w gospodarce miejskiej, jakich, za jego rządów, dopuściła się konserwatywna większość Rady miejskiej. Doszło do tego, że gruźlica szerzy się w Krakowie od lat niepamiętnych (*Czas* Nr. 69), i gdyby francuscy lekarze, Rochet i Hericourt, nie byli wynaleźli nowej surowicy antigruźliczej, to p. Friedleinowi i demokratycznym radcom miejskim ani przez głowę nie byłoby przeszło przypuszczenie, że już raz przecie należałoby zrobić z tą chorobą porządek.

Więc wy, co spieszyć będziecie hr. Andrzejowi Potockiemu i jego armii na ratunek przeciw p. Friedleinowi, zatrzymajcie się na chwilę i pomóżcie mi odcyfrować łamigłówkę, czego właściwie chce w *Ruchu katol.* pani Marya Pognon i o co wścieka się na nią dziennik *le Pain*, jeżeli nie chcecie, abym nie był przez *Czas* zaliczony między anarchistów, jako dziennikarz, niezdolny pojąć słów pobożnego organu lwowskiego, walczącego teraz właśnie w obronie *lex Heinze* i prof. Thuliego.

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 17 marca

Z „Sokoła". Dnia 17 b. m. ukonstytuował się wydział „Sokoła" naszego w sposób następujący: Prezes druh Władysław Turski; I zastępca poseł Edm. Klemensiewicz; II zastępca Józef Rudnicki; sekretarz dr Stan. Rowiński, zastępca Izydor Münnich; dyrektor J. Pawlica, zastępca dr Z. Balicki; gospodarz G. Christ, zastępca J. Gorecki; skarbnik Karol Radoń; zastępca Jul. Szczepański; chorąży dr P. Biedka; bibliotekarz Szczęsny Rucński; delegat do grona nauczycielskiego dr P. Biedka, delegat do Czytelni Stanisław Nowicki.

Stowarzyszenie samopomocy lekarzy W. Ks. Krakowskiego, Galicyi, Śląska i Bukowiny. Jak donosi *Przegląd Lekarski*, powstaje w kraju Stowarzyszenie pod nazwą powyższą. Statut już uchwalono i przesłano do zatwierdzenia władzom. Celem Stowarzyszenia będzie popieranie interesów stanu lekarskiego pod względem materyalnym i moralnym. „Pod względem materyalnym" rozumie się udzielanie zapomóg lekarzom na wypadek choroby, w miarę zaś pomyślnego rozwoju Towarzystwa, udzielanie zapomóg lekarzom w razie stałej niezdolności do pracy z powodu wieku lub kalectwa. „Pod względem moralnym" ma Stowarzyszenie czuwać nad przestrzeganiem etyki lekarskiej, popierać zwykle członków przy uzyskiwaniu posad, bronić ich wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, i wreszcie inicyować każdą akcyę, zmierzającą do poprawy bytu całego stanu lekarskiego.

Raut akademicki który odbędzie się stanowczo dnia 21 b. m. zapowiada się świetnie. Współudział zapewniony pań: Maryi Zadora Kruszewskiej i Tekli Trapszo, oraz pp.: Karola Skarżyńskiego, Rechta i Tarasiewicza. Na rancie odbędzie się rozlosowanie obrazu, łaskawie ofiarowanego przez p. dyrektora J. Fałata.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę 18 b. m. dr Kruszyński wykładać będzie hygienę społeczną od godz. 4½ do 5½ po południu. O godz. 6 odbędzie się wykład pani dr Zofii Daszyńskiej Golińskiej z nauki o ludności. Treść jego następująca: Podział społeczeństwa na stany. Podstawa prawna. Klasy społeczne. Kapitaliści i proletaryat. Dzisiejsze klasy średnie.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład profesora Stylo o sztuce greckiej.

Raut ku czci Sienkiewicza. Koło artystyczno-literackie, pragnąc zaznaczyć swój udział w tegorocznym obchodzie jubileuszowym wielkiego pisarza, urządziło wczoraj w swoich salonach piękny raut z okazyi zamianowania Sienkiewicza swoim członkiem honorowym. Gdy około godz. 10 wieczorem salony Koła zapełniły się towarzystwem, którego najznaczniejszą część stanowiły panie, zainaugurował uroczystość wiceprezes p. Michał Bałucki pięknem przemówieniem, w którem podniósł zasługi Sienkiewicza na niwie ojczystego piśmiennictwa, rozgłos jego zdobyty w kraju i na obu półkulach świata niepospolitym talentem twórczym, polotem myśli i słowa i niedościgłą fantazyą i zaznaczył, że krakowskie Koło, pragnąc choć w najskromniejszych rozmiarach złożyć wyraz hołdu i uznania znakomitemu rodakowi i pisarzowi zamianowało go przed 2 laty pod datą jego właściwego jubileuszu członkiem honorowym i zapragnęło już wówczas zająć się urządzeniem jego jubileuszu. Gdy atoli Sienkiewicz stanowczo temu się sprzeciwił, nie chcąc odwracać uwagi ogółu od rocznicy Mickiewiczowskiej, przeto Koło spełnia wobec niego w obecnej chwili swój obowiązek.

Po przemówieniu, przyjętem hucznemi oklaskami, nastąpiły, jak z rogu obfitości, liczne produkcye muzykalne, wokalne i deklamacyjne, przygotowane przez prof. dra Bylickiego. Rozpoczęła je dwunastka chóru „Lutni" odśpiewaniem całego szeregu pieśni, przygotowanych starannie i wykonanych z wielką ekspresyą artystyczną. Z obfitego i wielce urozmaiconego programu popisów solowych wyszczególnić należy grę na fortepianie p. Bąkowskiej i śpiew solowy p. Belke, utalentowanej śpiewaczki, która z wielką siłą uczucia i wykwintnym artyzmem wykonała całą wiązankę utworów, z których arya z „Wesela Figara" i „Skowronek" Noskowskiego najgorętsze wywołały oklaski. Bohaterem wieczoru był wiolonczelista, p. Skarżyński, którego wysoce artystyczna gra była prawdziwą okrasą wieczoru. Część deklamacyjna spoczęła w rękach p. Tarasiewicza, który z właściwą sobie siłą uczucia wygłosił ustęp z powieści „Ogniem i mieczem" opisujący śmierć Podbipięty — oraz kustosza, p. Ottmanna, którego deklamacya zdobyła sobie oddawna zasłużone uznanie. Wygłoszona przez niego „Legenda" Sienkiewicza w wytwornej rzeźbie słowa zajaśniała w całym blasku swej piękności. Tu pomieścić należy także wygłoszenie pięknego wiersza poświęconego Sienkiewiczowi, umyślnie na tę uroczystość napisanego przez prof. W. Strokę. Wiersz wygłosił sekretarz Koła, prof. Winkowski.

Obowiązki gospodarzy rautu spełniali pp.: prezes Fałat oraz Flechner. Obecni byli na zebraniu profesorowie akademii sztuk pięknych, przedstawiciele literatury i dziennikarstwa, a raut zmienił się w ożywione zebranie towarzyskie, przeplatane do późnej godziny muzyką, śpiewem i deklamacyą. W przestankach pomiędzy pierwszą a drugą częścią programu wydział Koła podejmował zebranych skromną zakąską.

Biuro pośrednictwa pracy. We wtorek 13 bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, przy współudziale członków Wydziału krajowego pp. Dąmbskiego i Sawczaka, którzy przybyli do Krakowa celem wzięcia udziału w obradach, dotyczących projektu utworzenia przez Towarzystwo rolnicze biura pośrednictwa pracy, subwencyonowanego przez kraj. Celem nowej instytucyi ma być z jednej strony uchylenie wyzysku, praktykowanego obecnie przez agentów przy sposobności wysyłania robotników za granicę, z drugiej zaś strony dostarczanie w miarę możności sił roboczych dla wytwórców krajowych. Po długich rozprawach uchwalono przystąpić do akcyi i rozpocząć starania, zmierzające do obsadzenia posady kierownika biura tego rodzaju.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Prof. O. Balzer: „W sprawie sankcyi statutu mazowieckiego pierwszego z r. 1532". 2) P. Włodzimierz Leskiewicz: „Udział Rusi w pokoju karłowickim". Później odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Namiestnik hr. Piniński wczoraj po południu przejechał przez Kraków do Wiednia.

W sprawie leczenia gruźlicy surowicą z mięśni otrzymujemy następujące pismo od jednego z lekarzy krakowskich:

Szanowny p. Redaktorze! W sprawozdaniu o tak niesłychanie doniosłej kwestyi, jaką jest a raczej byłoby odkrycie środka przeciwgruźliczego, któremu słusznie Szan. Redakcya w wczorajszym numerze osobny artykuł poświęciła, zaszła, jak przypuszczam, pomyłka sprawozdawcy. Tyczy się to końcowej uwagi, jakoby mięśnie nie ulegały gruźlicy. Tak nie jest. Mięśnie rzadko wprawdzie, ale ulegają także schorzeniu gruźliczemu. W stu przypadkach ostrej gruźlicy zajęte bywają: 82 razy wątroba, 76 razy płuca, 62 razy nerki, 57 razy jelita (żołądek bardzo rzadko), 26 razy otrzewna, 28 razy opony mózgowe — a 2 razy mięśnie. Nawet i mięsień sercowy ulega gruźlicy. Co do mięśni zresztą zachodzi w żywym organizmie ta ważna okoliczność, że znajdują się bardzo często w ruchu, co je czyni znacznie odporniejszemi. Rozszerzanie się nad tą kwestyą nie nadaje się jednak do dziennika politycznego, dlatego poprzestając na powyższem sprostowaniu, dodam tylko, że według mego przekonania, chcąc nawet jak najmniej pesymistycznie zapatrywać się na ten nowy środek przeciwgruźliczy, możnaby mieć nadzieję, że będzie to środek zapobiegawczy — ale nie leczący, chociaż i pod tym względem jak największy sceptycyzm jest wskazany. — Przyjm Szanowny p. Redaktorze itd.

Dr. L. D.

Z przyjemnością zamieszczając powyższe pismo, nadmienić winniśmy, że końcowa uwaga naszego artykułu, dotycząca mięśni, nie pochodzi od naszego sprawozdawcy, lecz, jak to w artykule wyszczególniono, jest przytoczeniem słów prof. dra Ryszarda Paltaufa, kierownika wiedeńskiego zakładu dla wyrabiania surowicy, które, według sprawozdań dzienników wiedeńskich, brzmieć miały wyraźnie: *„dass der Muskel, respective das Muskelfleisch, erfahrungsgemäss nicht an der Tuberculose erkranke"*. Nie mogliśmy cytowanych słów zmienić, odpowiedzialność więc za nie składamy w zupełności na prof. Paltaufa, względnie na sprawozdawców dzienników wiedeńskich.

Zresztą sprostowanie powyższe, ze względu na dokładność naukową bardzo cenne, dla samej kwestyi, w artykule naszym omawianej, nie ma znaczenia gdyż w każdym razie cyfry, przez dra L. D. przytoczone, stwierdzają, że ze wszystkich narządów organizmu mięśnie najmniej, bo tylko w 2 na 100 wypadków, ulegają zarazkowi gruźliczemu.

Strejk cholewkarzy trwa dalej. Majstrowie cofnęli swoje enuncyacye co do ustępstw względem strejkujących, którzy natomiast stale żądają uwzględnienia wszystkich podanych przez się wymagań.

Z Towarzystwa muzycznego. W koncercie poniedziałkowym dnia 26 marca odegra orkiestra u nas w całości jeszcze nie wykonywaną II symfonię Beethovena i również w Krakowie dotychczas nieznaną introdukcyę do wagnerowskiej opery p. t. „Śpiewacy Norymberscy *(Meistersinger von Nürnberg)*. Prócz tego program zawierać będzie między innemi 2 większe utwory chóralne Griega i Gernsheima. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Trupa operetkowa (lubelska) rozpoczyna dziś w Podgórzu (w sali „Sokoła") przedstawienia „Lalką". Jutro daną będzie również „Lalka", we wtorek „Donna Juanitta".

Z sali sądowej *(Rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem)*. Rozprawa dr. Caro *contra* dr. Drobner" trwa jeszcze i — jak znawcy przewidują — nie tak prędko się skończy.

Wczorajszego dnia, po południowej przerwie, przewodniczący radca Wawrausch oświadczył, że Izba adwokacka do rozprawy tej wydelegowała jako rzeczoznawców adwokata dra Jakubowskiego i adwokata dra Ichheisera, a jako zastępcę adwokata dra Łepkowskiego.

Następnie składał zeznania dr. Bronisław Potocki, b. koncypient adwokacki w kancelaryi adwokata dra Caro, zatrudniony tamże przez trzy i pół miesiąca. Zeznaje on, że dr. Caro opowiadał mu, iż za napisanie skargi apelacyjnej i stanięcie na terminie w Dukli pobrał od jakiegoś chłopa 40 złr. Świadek sądzi, że naprawdę należało się tylko 5 złr., stawanie bowiem na terminie w Dukli było niepotrzebne. Dalej zeznał świadek, że jakiejś kobiecie dr. Caro policzył za cztery terminy w Dukli po 25 złr.; gdy świadek tej kobiecie napisał dalszą skargę za dwa złr., dr. Caro wyraził swe niezadowolenie wobec dra Edmunda Kalety i twierdził, że za taką skargę wziąłby 10 złr., i że kobiecie tej później 10 złr. policzył. Nazwisk owego chłopa i kobiety świadek nie pamięta. Nadto opowiada inne jeszcze fakta, w szczególności, że dr. Caro prowadził p. Mieczysławowi Drzymuchowskiemu w Jaśle proces przeciwko Kasie oszczędności miasta Tarnopola o pensyę emerytalną i kilka tysięcy złr., że trzykrotnie w tej sprawie jeździł do Tarnopola, a raz do Lwowa, oraz wnosił szereg pism i apelacyj; za to, jak świadkowi opowiadał, pobrał dr. Caro 700 złr., co świadkowi wydaje się za dużo, gdyż inny adwokat byłby policzył 200—300 złr.

Na zapytanie p. przysięgłego Grabowskiego zeznał świadek, że odszedł z biura dra Caro z powodu przytoczonych powyżej dwóch faktów, które go szczególniej uderzyły i oburzyły. Przysięgły Sobolewski pyta, czy świadek zbadał, że 40 złr. w istocie dr. Caro pobrał od owego chłopa, czy też tylko polegał na słowach dra Caro? Świadek odpowiedział, że nie badał bliżej i polegał w tym wypadku na słowach dra Caro.

Po tych zeznaniach zaprzysiężono rzeczoznawców drów Jakubowskiego i Ichheisera, poczem zastępca oskarżyciela dr Abłamowicz postawił wniosek, aby dr Caro mógł dać wyjaśnienie na zeznania dra Potockiego, gdyż zeznania dra Potockiego — zdaniem mowcy — stoją w sprzeczności z piśmiennemi zeznaniami świadków tych, którzy byli klientami dra Caro w Krośnie, a których enuncyacye mowca trybunałowi przedłożył.

Skutkiem tego wniosku między adwokatem drem Abłamowiczem a drem Potockim wywiązał się żywy dyalog, w którym dr Abłamowicz starał się wykazać, że zeznania dra Potockiego są bezpodstawne.

Trybunał odczytał przedłożone z Dukli protokóły zaprzysiężonych świadków: Konrada Pekiery, Michała Kuszwary, Teofila Olbrychta, Agaty Olbrychtowej, Dmy Herniz, Iwana Bidnyka i Hrynia Sawenitka. Zeznania ich są dość korzystne dla dra Caro.

Na zapytanie znawcy adwokata dra Jana Jakubowskiego wyjaśnił dr Caro, że fiakier z Krosna do Dukli kosztuje 5 złr., a dyety całodzienne koncypienta także 5 złr. Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się zaprzysiężeniem rzeczoznawców, drów Ichheisera i Jakubowskiego. Rzeczoznawcy w kwestyi honoraryów, pobieranych przez dra Caro, wyrazili swe zdanie co do poszczególnych rachunków w ten sposób, iż uważają je za niezbyt wygórowane, jeżeli zaznaczyli przytem, iż pewne czynności dra Caro w danych sprawach były „niekoniecznie potrzebne."

W dalszym przebiegu sprawy dr Caro wypowiedział drugą mowę — którą śmiało, możnaby nazwać mową pochwalną — dotyczącą jego postępowania, jako doradcy prawnego i postawił parę małoznaczących wniosków.

Po wywodach dra Caro przesłuchiwano świadka Chrzanowicza, który przez dłuższy czas był solicytatorem w kancelaryi dra Caro tak w Krośnie, jak i tu w Krakowie. Chrzanowicz zeznał, że z wyjątkiem pani Ochojowej nie zna klientów, którzyby uskarżali się na rachunki, wystawione im przez dra Caro. Dr Drobner zapytał go o stosunki, jakie panowały w kancelaryi dra Caro, ale przewodniczący radca Wawrausch uchylił to pytanie. Drugie pytanie dra Drobnera, zmierzające do Chrzanowicza, a mające na celu wykazanie postępowania dra Caro z jego koncypientami, radca Wawrausch także uchylił.

Wobec tego dr Drobner oświadczył, że usunie się z sali sądowej, ponieważ trybunał nie pozwala mu przeprowadzić dowodu prawdy na ogólny zarzut zdzierstwa, jaki w artykułach swych podniósł przeciw drowi Caro. Radca Wawrausch zezwolił więc drowi Drobnerowi badać świadka i z badania tego okazało się, że **obowiązkiem nałożonym przez dra Caro na świadka było szpiegowanie koncypienta dra Potockiego**, celem dowiedzenia się, czy on spraw jakich nie prowadzi po za kancelaryą; dalej wyszło na jaw, że klienci, którzy byli w stanie płacić gotówką, nie uskarżali się na rachunki dra Caro, podczas gdy klienci, płacący „w ratach" żalili się na zbyt wygórowane wymagania dra Caro.

Na pytanie sędziego przysięgłego Markusa świadek oświadczył, że przyczyny, dla których dr Potocki opuścił kancelaryę oskarżyciela, nie są mu dokładnie znane.

Trybunał zaprzysiągł zastępcę rzeczoznawców, adwokata dra Łepkowskiego. Rozprawa trwa dalej.

Aresztowano dziś Józefa Kasprzyckiego i żonę jego Maryę, tudzież Maryę Bednarską, którzy utrzymywali ścisłe stosunki z bandą złodziejską „Szumiński-Lenartowicz" i odkupowywali od niej skradzione przedmioty. U aresztowanych znaleziono 7 paltotów zimowych męskich, 3 futra męskie wysokiej wartortości, oraz rozmaite inne rzeczy, pochodzące z kradzieży.

Znów defraudncya! Sąd lubaczowski zwrócił się dziś w drodze telegraficznej do tutejszej dyrekcyi policyi z doniesieniem, że Józef Koziej, sekretarz gminy Olcczyc, popełniwszy w kasie gminnej cały szereg malwersacyj, i dopuściwszy się mnóstwa oszustw w czasie swej styczności urzędowej ze stronami, zbiegł stamtąd w kierunku Hamburga. Koziej liczy lat 25, jest niskiej, krępej budowy ciała, o włosach czarnych, kędzierzawych i na jednę nogę kulawy.

Nowe pięciokoronówki, świeżo wybite w mennicy wiedeńskiej, ukazały się się już w obiegu. — Rozmiary odpowiadają mniej więcej rozmiarom dawnej dwuguldenowej monety. Wierzchnią stronę zdobi wizerunek monarchy, bardzo subtelnie wykonany w płaskorzeźbie. W otoku napis: FRANC. JOS. I. IMP. AUSTR. REX BOH. GAL. ILL. ETC. ET AP. REX HUNG. Druga strona podzielona na dwa współśrodkowe koła. W miejscu wewnętrznem mieści się orzeł państwowy; nad głową orła napis: QUINQUE CORONAE. Na kolistej ściance, przedstawiającej grubość monety, wytłoczono dewizę: VIRIBUS — UNITIS.

Pięciokoronówka wygląda imponująco; kilka sztuk może oberwać kieszeń. Widocznie przeznaczona jest dla tych, których kieszeń nie ugina się pod nadmiernym ciężarem.

Zmarli. W Kulikowie zmarł ks. proboszcz Grzegorz Koncewicz, wygnaniec chełmski, lat 68 wieku a 46 kapłaństwa.

W Stanisławowie zmarła Zofia z Królikowskich Rodecka, wdowa po właścicielu dóbr, w 65 roku życia.

W Pradze czeskiej zmarł Mikołaj Minasewicz, kasyer pocztowy.

Zjazd strażacki staraniem Związku ochotniczych straży ogniowych odbędzie się dnia 5 i 6 sierpnia we Lwowie. Podczas Zjazdu urządzoną zostanie wystawa przyrządów i przyborów pożarnych, wyrabianych w kraju, wystawa przyrządów dymowych i oddechowych, samodziałających przyrządów ratunkowych, festyn w parku Kilińskiego i ćwiczenia straży pożarnych, należących do X (lwowskiego) Związku okręgowego. Bardzo urozmaicony program Zjazdu zostanie po posiedzeniu komitetu lokalnego ogłoszony.

Gwałt publiczny. Pewien włościanin z Dziewina wjeżdżał podczas czwartkowego jarmaku w Bochni konno na targowicę końską. Zapytany przez policyanta o paszport, dał policyantowi w miejsce odpowiedzi uderzenie biczyskiem w głowę. Drugiego policyanta, który przyszedł pierwszemu z pomocą, poranił i został przyaresztowanym dopiero przez kaprala policyi, odstawiony do aresztów miejskich, a następnie przed sędziego śledczego. Butę tę chłopską przypisuje opinia ostatniej agitacyi przedwyborczej na posła do Sejmu i przeczuwa dalsze jeszcze konsekwencye. Lud w Bocheńskiem zupełnie zbałamucony.

Wojskowa komisya zakupna koni kupiła na wczorajszym jarmarku w Bochni ...jednego konia.

W Bochni odbędzie się jutro wykład prof. uniw. Jag. dr Czermaka p. t. „O powstaniach polskich z r. 1830/1 i 1863.

Stanisławów, 16 marca. Jak to doniosłem, akcya wyborcza już się u nas rozpoczęła. Pierwsze strzały padły. Komitet obywatelski dla przeprowadzenia wyborów, niezawisłość swoją od komitetu centralnego zamanifestowawszy, się zawiązał.

Dotychczas zdecydowane są dwie kandydatury. Pierwsza z nich, to eksprokuratora Henzla, o której już wspomniałem, forsowana przez krewniaków jego, hr. Dzieduszyckich, druga zaś byłego radcy namiestnictwa, dr Bronisława Łozińskiego, znanego z prac prawno filozoficznych i socyologicznych. Ani jedna ani druga kandydatura nie jest wyrazem przekonań politycznych ogółu tutejszych obywateli. Stanisławów, pomimo wszystkich swoich wad, jest miastem, mającem tradycye i cechę demokratyczną i posłem jego powinien być zdecydowany demokrata. Liczyliśmy na kandydaturę posła sejmowego p. Tadeusza Romanowicza, który jeden w warunkach trudnych tutejszych mógł liczyć na powszechną sympatyę, a nawet pewien zapał, tymczasem p. Romanowicz, wbrew oczekiwaniom kandydaturę swoją wycofał, a raczej w rachubę brać jej nie pozwolił, do nikogo jej bowiem nawet nie zgłaszał. Wyborcy tutejsi żywią jednak nadzieję, że p. Romanowicz, uwzględniając trudne położenie kraju i wprost potrzebę wysłania go do reprezentacyi naszej w Wiedniu, do kandydowania u nas da się nakłonić i będzie to raczej uważał za obowiązek, aniżeli zaszczyt.

Co do p. Łozińskiego, to kandydatura jego, jako konserwatysty, zupełnie odmiennego pokroju, aniżeli nasi Stańczycy lub Podolacy, dużo niewątpliwie ma za sobą, jest bowiem względnie postępową i wiele stycznych z postulatami prawdziwie demokratycznemi posiada. Dr Łoziński, który tu przybył, oświadczył się np. za reformą wyborczą, za reformą regulaminu Koła polskiego i powiększeniem liczby posłów z miast, jak niemniej za reformą przemysłową, jako człowiek nauki zaś, byłby niewątpliwie cennym nabytkiem dla Rady państwa, jako pracownik wybitnych zdolności w komisyach i referent w sprawach ustawodawczych, ogółowi wyborców tutejszych jednak, zarówno jak i krajowi całemu powinno obecnie najbardziej zależeć na wzmocnieniu lewicy naszej w Kole polskiem i silnem jej spojeniu. Czy do tego zadania dorósł i czy zechciałby wogóle wstąpić do lewicy tej dr Łoziński, rzecz więcej niż wątpliwa. Dr Łoziński wstąpiłby prawdopodobnie raczej do prawicy, co najwyżej zaś stałby się „dzikim".

Kandydaturę Romanowicza postanowiono tu w każdym razie wznowić i do stawienia się przed wyborcami tutejszymi go nakłonić.

W Sanoku odbędzie się jutro odczyt dra Karola Zaleskiego o „pierwszej pomocy w nagłych wypadkach".

Ruch pociągów mięszanych na szlaku Kołomyja—Sopów, zniesionym został dnia 15 b. m.

Przed sądem przysięgłych w Brzeżanach stawał onegdaj Bereza, ten sam, który w Kozłowie napadł w morderczym zamiarze proboszcza ks. Neuburga. Berezę zasądzono na 5 lat ciężkiego więzienia.

Kronika prowincyonalna. Z Nowego Sącza piszą nam: Postrzelona przez swego eksnarzeczonego Dmuchowskiego p. Babińska ma się nieco lepiej. Dwie kule wydobyli już lekarze, trzecia tkwi gdzieś w płucach. Za kilka dni przewiezioną zostanie p. Babińska do kliniki krakowskiej.

W Wadowicach za oszukańcze bankructwo skazał sąd Izaka Marka na 4 lata, jego syna na 1 rok ciężkiego więzienia.

W Przemyślu jutro odbędzie się przedstawienie amatorskie staraniem Towarzystwa im. Kościuszki.

W Kałuszu zawiązano Towarzystwo „wzajemnej pomocy nauczycieli".

W Mielcu rejentowi p. F. zdarzył się przykry wypadek: Przyniesiono mu z apteki dwie flaszki, jednę z etykietą „Saratica", drugą z rozcieńczonym kwasem karbolowym. Wodą karbolową napełniono również flaszkę z etykietą wody „Saratica". P. rejent F., chcąc najpierw użyć wody „Saratica", nalał z flaszki, zawierającej wodę karbolową i szklankę napełnioną tą wodą w mniemaniu, że się w niej znajduje woda „Saratica", wypił ną do dna. Po wychyleniu odczuł omyłkę, a przywołani natychmiast lekarze zajęli się wypompowaniem żołądka. P. magister farmacyi, który wydał obie wody w podobnych flaszkach, został skazany za swą nieuwagę w drodze administracyjnej na grzywnę 100 koron.

W Kozłowie wybuchł tyfus. Pozamykano szkoły.

W Husiatyńskiem (w Horodnicy) parobek Jurkiewicz zabił 18 letniego chłopca.

W Sokalskiem, w Boratynie, zasuspendowano wójta Dmytra Fedunia, a równocześnie rozwiązano radę gminną. Feduń stoi pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty 956 złr. 76 ct., które w gminie pobrał na rzecz Banku krajowego, ale rat bankowych nie uiszczał.

Powstanie Kościuszki. Pod tym tytułem wygłoszą popularne wykłady prelegenci „Uniwersytetu ludowego" we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi jutro w niedzielę (dziś 18 b. m.) i w ciągu przyszłego tygodnia, mianowicie p. L. Kulczycki w Stanisławowie, inż. Libański w Przemyślu, dr Perl w Jarosławiu, a prelegenci krakowscy na Śląsku oraz w Morawskiej Ostrawie.

Kronika warszawska. Nad grobem ś. p. Keniga przemówił serdecznie ks. Zygmunt Chełmicki.

Zmarł w Warszawie Adam Münchheimer, syn znanego kompozytora, w 39 roku życia.

Czasopismo *Zorza* przeszło w tych dniach na własność adwokata Emila Waydla, znanego publicysty. Nowonabywca zamierza w wielu kierunkach ulepszyć pismo, którego piękne tradycye godne są poszanowania i utrzymania. P. Emil Waydel jest jednym z tych dziennikarzy publicystów, którzy wykształceni w Warszawie w okresie najbujniejszego rozkwitu prasy peryodycznej tamtejszej przed laty 15, daje wszelkie gwarancye, że podoła w zupełności swemu zadaniu.

Helena Marcello, znana artystka dramatyczna z Warszawy, występuje obecnie w czeskim teatrze w Pradze. Czeska prasa powitała ją bardzo przychylnie, a *Politik*, omawiając pierwszy jej występ w roli Klary w sztuce Ohneta p. t. „Właściciel kuźnic", oddaje naszej artystce ogromne pochwały. „Jej elastyczna, wysmukła postać — pisze sprawozdawca wspomnianego pisma — jej delikatnie modelowane, pełne wyrazu rysy, jej świecące i pełne duchа oczy, jej nadzwyczaj sympatyczny, zdolny do wszelkiej modulacyi, po mistrzowsku opanowany głos w połączeniu z wrodzoną pełną uroku dystynkcyą — wszystko to zapewnia artystce już naprzód sympatyę publiczności". Publiczność praska, przyzwyczajona do bardzo dobrych pod każdym względem widowisk teatralnych, zaraz podczas pierwszego występu p. Marcello darzyła ją rzęsistemi oklaskami, oceniając wielki talent naszej artystki. Na cześć jej urządza „Slovansky klub" d. 19 b. m. zebranie towarzyskie z ucztą w sali „Domácnosti."

Reforma kalendarza w Rosyi. Dzienniki rosyjskie podają sprawozdania z ostatniego posiedzenia Towarzystwa astronomicznego, które zajmowało się wyłącznie referatem znanego astronoma prof. Głazanepa „O wynikach prac komisyi rosyjskiego Towarzystwa astronomicznego nad sprawą reformy kalendarza".

Komisya wykazała różnicę pomiędzy kalendarzami juliańskim i gregoryańskim i stwierdziła, że kalendarz gregoryański również zawiera pomyłkę, którą należałoby uwzględnić przy reformie. Reforma dałaby się łatwiej wprowadzić, niż się zwykle przypuszcza, gdyż t. zw. „stary styl" nie ma powszechnego i wyłącznego zastosowania w Rosyi; a mianowicie komisya stwierdza, że „stary styl" w Rosyi, nie mówiąc o Królestwie Polskiem i Finlandyi, nie znajduje również zastosowania w astronomii i meteorologii, a oprócz tego podwójny styl używają: ministerstwo spraw zagranicznych w stosunkach międzynarodowych, ministerstwo skarbu w rozrachunkach za papiery procentowe, ministerstwo komunikacyj względem kolei zagranicznych, ministerstwo spraw wewnętrznych w korespondencyi międzynarodowej pocztowej i telegraficznej — wreszcie flota wojenna i handlowa, oraz komory celne.

W ostatecznym wniosku komisya postanowiła wyjednać u rządu: 1) wprowadzenie w Rosyi nowego kalendarza na takiej zasadzie, ażeby lata zwykle liczyć w stosunku 365-u dni, przestępne zaś 366 u; 2) wykreślenie 14-tu dni z przyjętego dziś obrachunku dni, celem sprowadzenia liczb do właściwego kalendarza; 3) zaproponowanie przedstawicielom cerkwi i państw prawosławnych rozważenia sprawy przyjęcia nowego kalendarza i zmiany obliczania terminów Wielkiej Nocy.

„Orlątko". Dramat Rostanda, o którym wczoraj w kronice codziennej pisaliśmy z powodu próby generalnej, ukazał się we czwartek po raz pierwszy na scenie i doznał entusyastycznego przyjęcia. Rostand, nie będąc nacyonalistą w politycznem tego słowa znaczeniu, odwołał się do narodowych uczuć swych ziomków i poruszył umysły i serca nietylko bonapartystów, ale każdego dobrego Francuza.

W Pradze zmarł Jan Ondrziczek, ojciec znanego skrzypka Franciszka. Jan Ondrziczek był typem starego muzyka, a w młodszych latach jako kierownik orkiestry cieszył się wielką popularnością. W koncertach tej orkiestry brał także udział mały Franciszek Ondrziczek, który już w chłopięcych latach jako skrzypek znakomitem opanowaniem instrumentu zwrócił na siebie uwagę muzykalnych kół, które ułatwiły mu wstąpienie do konserwatoryum w Pradze.

Prymas cyganów węgierskich, słynny w krainie Arpada Władysław Farkas zmarł w Nagy Kőrös. Farkas grą na skrzypcach zebrał znaczny majątek, zostawił bowiem jedynej swojej córce, która wyszła zamąż za nauczyciela ludowego, 140.000 koron.

Opodatkowanie starych kawalerów należało już w starożytnym Rzymie do bardzo popularnych pomysłów. W nowszych czasach Francya, której podobno grozi wyludnienie, myślała nad zaprowadzeniem podatku od bezżenności, porzuciła jednakże ten projekt, którego przeprowadzenie nastręczało więcej trudności, niż realnego pożytku. Obecnie w Grecyi sfery rządowe zamyślają obłożyć podatkiem starych kawalerów. Na klasycznej ziemi Solona i Likurga żyje więcej starych kawalerów, niż w jakimkolwiek innym kraju. Powodem tego jest zwyczaj, podług którego bracia muszą dawać swoim siostrom posag i starać się o dostatnie utrzymanie rodziców. Dalej kobieta zamężna nie może tam otrzymać żadnego pobocznego zajęcia, ażeby w ten sposób pomódz mężowi w dźwiganiu ciężarów. Te okoliczności powodują wielu zwolenników stanu małżeńskiego do wytrwania w bezżenności, istnieje atoli, jak wszędzie, tak i w Grecyi, spora liczba kawalerów, którzy mogą się żenić, ale nie chcą. Otóż tę kategoryę opornych przeciwników hymenu zamyśla rząd grecki obłożyć podatkiem, a prasa poruszyła nawet myśl, ażeby takim panom wzbronionem było piastowanie urzędów państwowych. Czy to nie zawiele?

Za karciarstwo, uprawiane w kawiarniach ku zbudowaniu szerszych kół publiczności, sąd w Baden skazał pięciu amatorów hazardu na karę pieniężną po 10 koron. Wszyscy skazani należą do „najlepszych" sfer towarzystwa i sądzili, że dlatego właśnie nie potrzebują się zakrywać ze swoim nałogiem do hazardowych gier.

Mianowania. Minister kolei żelaznych mianował asystenta austryackich kolei państwowych w ministerstwie kolei żelaznych w Wiedniu, Juliana Krajewskiego, asystentem kasowym w temże ministerstwie.

Z kalendarza. W sobotę 17 marca: Gertrudy p. i Patrycego b.; w niedzielę 18 marca: Aleksandra i Edwarda; w poniedziałek 19 marca: Józefa Obl.; we wtorek 20 marca: Eufemii i Teodozyi.

Wschód słońca dnia 18 marca o godz. 5 min 43, zachód o godz. 5 m. 51. Długość dnia godz. 12 m. 08.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 16 marca pochmurno, chwilami płatki śniegu; termometr od —4,6° doszedł do +5,5° C. Barometr nisko, z małym ruchem.

Dnia 17 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 733,0 mm., termometru +2,8° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 18 marca: „Potęga ciemnoty", dramat w 5 aktach Lwa Tołstoja.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Numer Sienkiewiczowski.** Ostatni 10 ty numer *Tygodnika Ilustrowanego* redakcya poświęca Henrykowi Sienkiewiczowi: jest to hołd, złożony wielkiemu pisarzowi ku uczczeniu 25 letniej jego działalności autorskiej. Na czele tego numeru zabiera głos Ignacy Matuszewski, w słowach zwięzłych, lecz pełnych znaczenia, określając znaczenie sławy u obcych. Postawiwszy kwestyę na szerokie tło historyczno kulturalne, autor zaznacza, że sława u obcych ma przez to znaczenie, że stwierdza siłę twórczą ducha narodowego i jego żywotność moralną. Następnie p. Stefan Demby podaje notatki bio- i bibliograficzne, dotyczące Sienkiewicza. Ferdynand Hoesick opisuje swój interview z Sienkiewiczem. W tym obszernym artykule spotykamy mnóstwo szczegółów o autorze „Trylogii", cały wieniec wrażeń, na który składają się wspomnienia osobiste, poglądy na sztukę, opowiadania o podróżach — jednem słowem występuje tu przed czytelnikiem Sienkiewicz u siebie. W dalszym ciągu Władysław Jabłonowski pisze o Sienkiewiczu wśród obcych. Ciekawy również jest artykuł p. J. Muczkowskiego p. t. „Jeremiasz Curtin i jego zdanie o Sienkiewiczu". O drugim znów tłómaczu pisze p. A. M. Jasieński o Angliku Wilsonie Barret, który udramatyzował „Quo vadis" dla teatru angielskiego.

Dalszą treść numeru stanowią: pełen nastroju wiersz Or-Ot'a „Quo vadis", oraz bogata bibliografia przekładów dzieł Sienkiewicza na różne języki, ułożona po raz pierwszy przez Stefana Dembego.

Równie ciekawie przedstawia się strona ilustracyjna tego jubileuszowego numeru. Na pierwszej stronie widzimy reprodukcyę słynnego portretu Sienkiewicza, Kazimierza Pochwalskiego, dalej obecny wizerunek autora „Rodziny Połanieckich"; reprodukcyę z rzeźby w bronzie przez Romana Lewandowskiego; Henryka Sienkiewicza w willi i w parku St. Maur, w łodzi na Marnie, w swojej warszawskiej pracowni literackiej, wreszcie fotografię Sienkiewicza z dziećmi. Dalej spotykamy podobiznę dziadka pisarza, Józefa Sienkiewicza, podpułkownika artyleryi b. wojsk polskich oraz czterech tłómaczów dzieł Sienkiewicza, a mianowicie: Curtina, Barreta, Verdinois i Prado.

Osobny dział ilustracyj stanowią miejscowości, zamieszkiwane przez Sienkiewicza, oraz wizerunki jego warszawskiego mieszkania. Wreszcie mamy reprodukcye pamiątek ze zbiorów Sienkiewicza.

Całość numeru jest pięknym i starannie ułożonym zbiorem przyczynków do biografii wielkiego pisarza, zawiera wiele rzeczy absolutnie nowych i mogących zainteresować zarówno szerszy ogół, jak i krytyków, psychologów, oraz bibliografów.

— **Nowości teatralne w Niemczech.** Żywe oczekiwanie budzi w Berlinie sztuka F. Bonna „Młody Fryc", osnuta w części na stosunkach polskich. Bohaterem jej jest królewicz Fryderyk, pałający miłością do pięknej hrabiny Orzelskiej, a rzecz rozgrywa się na dworze Augusta Mocnego. Wystawienie tej sztuki w Berlinie napotkało na pewne trudności z powodów cenzuralnych, ostatecznie jednak wskutek przychylnej opinii cesarza Wilhelma, utwór w najbliższym czasie będzie wystawiony. Krytyka teatralna w Monachium, gdzie rzecz ta najpierw ujrzała światło kinkietów, wyraża się o jego wartości z wielkiemi pochwałami

Ernest Wildenbruch napisał nowy dramat p. t. „Córka Erazma", gdzie bohaterem jest głośny humanista i reformator, Erazm z Rotterdamu. Premiera tej sztuki przypada na dzień 2 b. m

— **Spis druków polskich z epoki Jagiellońskiej**, znajdujących się w zbiorach ś. p. Emeryka Czapskiego, wyjdzie w druku na uczczenie jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego staraniem hr. Czapskiej. Tekst tego wydawnictwa, które ukaże się w wytwornej typograficznej szacie, opracowuje naukowo dr. Feliks Kopera.

— **„Wiedzy dla wszystkich"**, organu Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, opuścił prasę zeszyt drugi. Przynosi on sprawozdanie z działalności Towarzystwa Uniwersytetu ludowego, oraz zawiera ciekawe informacye o postępach usiłowań, czynionych na polu popularyzowania wiedzy za granicą. Znajdujemy także w tym zeszycie program wykładów w Uniwersytecie ludowym we Lwowie da kurs trzeci, oraz sprawozdania i programy oddziałów przemyskiego i stanisławowskiego.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska Kasa Oszczędności. Zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie — jak donosi *Gazeta Narodowa* — ma się odbyć dnia 27 b. m.; to też dyrekcya wygotowała zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, **które wykazuje niemal milion złr. straty**, bo 975.661 złr. 70½ ct. „Przyczyny strat, poniesionych przez galicyjską Kasę oszczędności w ostatnich dwóch latach — powiada sprawozdanie — są tak ogólnie znane, że nie potrzebują być omawiane".

Ten rachunek zysków i strat tak dyrekcya przedstawia: Suma rozchodu, bez wliczenia strat, wynosi 1.422.126 złr. 45½ ct.; suma dochodu 1,369.033 złr. 92 ct. tak, że z obrotu pozostał niedobór 53.092 złr. 53½ ct. — Ten niedobór zwiększa się aż do sumy niemal miliona przez straty: **na wekslach** 96.597 złr. 22 ct.; skutkiem odpisania z pretensyi do Szczepanowskiego i Wolskiego i t. d. 500.000 złr.; na dobrach i realnościach 32.482 złr. 88 ct.; z powodu podwójnej wypłaty książeczki podczas runu 2 081 złr. 64 ct.; z powodu niewłaściwej wypłaty z rachunku procentów 1.641 złr. 73 ct.; na zaliczkach na pensye 900 złr.; na kursie efektów funduszu obrotowego 12.865 złr. 10 ct.; a nadto, dla pokrycia wątpliwych weksli w procesie 195 000 złr., dla pokrycia zaginionych weksli 80.000 złr., dla pokrycia niewłaściwej wypłaty różnych osób 1000 złr. tak, że suma strat wynosi 975.661 złr. 10½ ct.

Następnie mówi *Gazeta Narodowa* o interesach w likwidacyi. Pod tą skromną nazwą w sprawozdaniu galicyjskiej Kasy Oszczędności za rok ubiegły mieszczą się wyłącznie rachunki Kasy z pp.: Szczepanowskim, Wolskim i Odrzywolskim, a to: Dawne rachunki bieżące Szczepanowskiego 2,197.519 złr., skrypt dłużny Wolskiego i Odrzywolskiego 1,000.000 złr., weksle zapadłe Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego z kosztami 1,863.411 złr., zaliczki ze stycznia na dawny rachunek Szczepanowskiego 20.515 złr. — razem: 5,081.445 złr. (już po odpisaniu w roku zeszłym dwa milionów złr.). Nadto Kasa Oszczędności zaliczyła: na kopalnie w Myszynie 39.112 złr., na kopalnie nafty w Schodnicy 177.648 złr., na kopalnie nafty w Borysławiu i Nahujowicach 103.276 złr., na wykupno pretensyj różnych do Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego złr. 1,295.066, procent od wykupionej pretensyi hipotecznej Banku w Düsseldorfie 20.416 złr. — razem 6,716 967 złr. W roku 1899 wybrano na spłatę rachunków bieżących Szczepanowskiego 11.000 złr., na spłatę skryptu na złr. 1,000.000 — 1.533 złr., na spłatę zaliczek na Myszyn i Dźurów 21.451 złr. na spłatę zaliczek na Schodnicę 136.250 złr. na spłatę zaliczek na Schodnicę 136.250 złr., na spłatę wykupionych pretensyj banku w Düsseldorfie 103.749 złr. razem 317.022 złr., a gdy teraz odpisano z wierzytelności na rachunek strat 500.000 złr., stan tego „interesu w likwidacyi" wynosił z dniem 31 grudnia 1899 roku 5,899.944 złr. 29 ct.

W powiatowej Kasie Oszczędności w Wieliczce, jak nas o tem dyrekcya tej instytucyi zawiadamia, stan wkładek z dniem 31 stycznia b. r. wynosił 2,810.490 *K* 64 *h*; a z końcem lutego 2,980.225 *K* 86 *h*.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 16 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 12·50 do 15 60. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 12·— do 12·95. Żyto węgierskie od — do —·—. Jęczmień od 10 60 do 11·60. Owies z opłatą akcyzową od 12·— do 13 40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·——17·—. Proso od 10·— do 11 50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19 — do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna na paszę od —·— do 6 80. Ziemniaki za hektolitr od 4 80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·20 do 3·—. Masło za garniec od 8·— do 8 80. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 164·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 124·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku handlarzy i hodowców bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 15 marca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 198 sztuk.

Wołów opasowych 165, buhai 12, krów 22, świń 220 sztuk.

Za woły tuczne płacono po 56 do 64 koron za buhaje 52 do 61 koron, za krowy po 52 do 58 koron za 100 *kg* żywej wagi.

Swinie tuczne po 72 do 74 koron, świnie praskie po 70 do 74 koron.

Targ był słaby, ale wszystko sprzedano i załadowano.

Ostatnie wiadomości

Z Warszawy donoszą nam:

Nadzwyczaj niepokojąca rozeszła się tutaj wiadomość, że z Petersburga nadeszło tajne rozporządzenie, aby w wielkich zakładach kolejowych w Pruszkowie (stacya drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej) trzymano gotowych w każdej chwili 300 wagonów krytych dla przewozu wojska. Wiadomość tę uzupełniam wieścią głuchą, ale bardzo prawdopodobną, że w ostatnich dniach przybyło do Królestwa Polskiego 100.000 wojska z głębi Rosyi. Armia rosyjska gromadzi się głównie ku granicy pruskiej i nadpływa od Wołynia i Kijowa.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że Stanisław Obrąpalski, który bawił nie dawno w Galicyi i kręcił się po Krakowie i Lwowie pomiędzy młodzieżą polską i ruską, jest tąsamą osobistością, co tutejszy szpieg polityczny Raczkowski. W Galicyi ma się, oprócz polityki, zajmować szpiegostwem wojskowem. Poznać go można po wzroście średnim, zaroście jasnym, wąsie bez brody, ramionach do góry i ruchach wojskowych, był bowiem oficerem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 17 marca. *Przegląd* donosi, że rektor politechniki Niementowski dopiero dziś otrzymał pismo ministra oświaty Hartla z zatwierdzeniem zasystowania wykładów i z orzeczeniem, że mają być one ponownie otwarte, wtedy, kiedy grono profesorów uzna to za stosowne.

Grono profesorów zebrało się dzisiaj o godzinie 5 po południu na naradę.

Obrady walnego zgromadzenia zakończono dzisiaj, przyjąwszy preliminarz budżetu na rok 1900 i załatwiwszy cały szereg spraw osobistych.

Słowo Polskie donosi, że w Kątach wybuchł strejk górników.

Lwów, 17 marca. *(Telef.)*. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu, Towarzystwa urzędników prywatnych, uchwalono nadać posag z fundacyi ś. p. Stefana hr. Zamojskiego Anieli Maryańskiej, oraz wypłacić posag z tejże samej fundacyi Eleonorze Kałamarskiej. Na wniosek komisyi, wybranej dla zmiany regulaminu zapomóg, zatwierdzono te zmiany w całej rozciągłości. Zmieniony regulamin ma obowiązywać z dniem 20 b. m., dawniej jednak wymierzone zapomogi pozostają w niezmienionej wysokości.

Poczyniono jeszcze niektóre zmiany w statutach, poczem przystąpiono do wyborów. Wybrano trzech członków rady nadzorczej.: pp. Gustawa Piotrowskiego, Bolesława Lewickiego i Józefa Wolińskiego. Załatwiono cały szereg petycyj o wsparcia i zapomogi członków, wdów i sierót. Następnie odroczono zgromadzenie do dziś godz. 10 rano.

Wiedeń, 17 marca. *(Telef.)* Sejm galicyjski zwołano na dzień 26 marca.

Wiedeń, 17 marca. *(Telef.)*. Na dzisiejszym bankiecie Koła polskiego na cześć gubernatora austro-węgierskiego banku dra Bilińskiego, wygłoszony zostanie szereg oficyalnych toastów.

Przew. Jaworski pożegna p. Bilińskiego imieniem Koła, Dawid Abrahamowicz przemówi imieniem rolników, a w imieniu przemysłowców p. A. Sokołowski.

Wiedeń, 17 marca. *(Telef.)*. W 75 r. życia umarła tu dziś baronowa Giskra, wdowa po ministrze.

Wiedeń, 17 marca. *(Telefonem)*. Biskup ks. Mayer, który miał dziś wyjechać do Miramare, aby być tam obecnym przy zaręczynach arcyksiężnej Stefanii, odłożył tę podróż na czas nieograniczony.

Wiedeń, 17 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował grecko-katolickiego dziekana Dyonizyusza Dobrzańskiego, proboszcza w Zdyni, honorowym kanonikiem grecko-katolickiej kapituły w Przemyślu.

Wiedeń, 17 marca. Austryacka grupa unii międzyparlamentarnej dla międzynarodowych sądów rozjemczych przyjęła przeznaczony dla konferencyi paryskiej wniosek Roszkowskiego i uchwaliła: Międzynarodowe prawo wojny ma być dołączone do ustaw wojennych poszczególnych państw, regulaminów służbowych poszczególnych armii i ma być przedmiotem nauki w szkołach wojennych.

Wiedeń, 17 marca. Czesi utworzyli Radę narodową, złożoną z czeskich posłów Sejmów: praskiego, morawskiego i śląskiego, posłów do Rady państwa, przedstawicieli Izby panów (Młodoczechów i Staroczechów), radykałów, stojących na stonowisku państwowego prawa czeskiego, katolickiej partyi narodowej, przemysłowców, agrarzystów, przedstawicieli dzienników, stojących na stanowisku prawa państwowego, gminy m. Pragi, wreszcie z trzech kuryj czeskich mniejszości w niem. obwodzie językowym.

Do zakresu działania przyszłej czeskiej Rady narodowej należeć będą między innemi: czuwanie nad interesami czeskich mniejszości w niemieckim obwodzie językowym i utworzenie czeskiego biura koresponpencyjnego i telegraficznego dla informowania zagranicy o stosunkach czeskich.

Wiedeń, 17 marca. *(Telef.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta ministrów Koerbera.

Wiedeń. 17 marca. *Neue Wiener Abendblatt* donosi z Budapesztu: Politycy węgierscy ogromnie są oburzeni z powodu uchwał austryackiej Rady państwa w sprawie konwencyi weterynarskiej. Grożą zerwaniem stosunków i tak zwanej „ugody“, której integralną częścią jest właśnie konwencya weterynarska.

Praga, 17 marca. Dziś odbyło się zaprzysiężenie nowego burmistrza Pragi dra Srba. Namiestnik hr. Coudenhove w przemowie wyraził nadzieję, że nowy burmistrz będzie postępował bezstronnie. Dr. Srb złożył także przyrzeczenie i zakończył przemowę swą słowy: „Oby już raz doczekać czasu, w którym dzwony Wyszehradu i Hradczyna zadzwonią na koronacyę króla czeskiego“.

Budapeszt, 17 marca. Szef sekcyjny Doczci otrzymał tytuł barona.

Berlin, 17 marca. Lewica na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zaraz po otwarciu obra rozpoczęła obstrukcyę. Zgłoszono cały szereg wniosków i imiennych głosowań.

Paryż, 17 marca. *Journal de Débats* donosi w depeszy z Wiednia, że w sferach miarodajnych Wiednia nic nie jest wiadomem, jakoby miał być mianowany obecnie *attachém* wojskowym w Paryża kapitan sztabu generalnego br. Herbert Herberstein.

Sandefjord (Norwegia), 17 marca. Wczoraj w nocy wybuchł tu pożar w fabryce maszyn, który skutkiem silnego wichru rozszerzył się szybko. Kościół i 50 domów w dzielnicy handlowej miasta padło ofiarą płomieni. — Szkodę obliczają na 2 miliony koron.

Konstantynopol, 17 marca. Uparcie krążą tu pogłoski, że przedstawiciele tutejsi wielu mocarstw otrzymali od odnośnych konsulów z południowej Rosyi doniesienie o tem, iż władze wojskowe rosyjskie powołują pod broń rezerwistów i wogóle czynią także przygotowania do mobilizacyi.

Konstantynopol, 17 marca. Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby umarł słynny obrońca Plewny ghazi Osman-pasza, gdyż życiu jego, aczkolwiek jest chory, nie zagraża wcale niebezpieczeństwo.

Waszyngton, 17 marca. Z powodu napaści na misye amerykańskie w prowincyi chińskiej, Szantung, rząd Stanów Zjednoczonych wysyła statek wojenny do jednego z portów w tamtych okolicach.

„American Association“ z Szangai wysłana depeszę do rządu Stanów Zjednoczonych, domagając się interwencyi, gdyż postępowanie cesarzowej-regentki staje się powodem ciągłych buntów i wykroczeń przeciw Europejczykom. Podobną depeszę wysłano do posła angielskiego w Pekinie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 marca. *(Telef.)* Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej jest ostatniem w bieżącej sesyi, która ma być dziś odroczoną.

Zabuda interpeluje ministrów sprawiedliwości i obrony krajowej z powodu śmierci jednego z aresztantów, zaszłej w aresztach gminnych w Żywcu.

Izba po przeprowadzeniu uchwał pewnych w sprawach o zapobieżeniu nędzy, przystąpiła do rozpraw nad zmianą artykułów 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Po przemowie kilku posłów, wybrano mowców generalnych Böheima *(pro)* i Wrabetza *(contra)*. Obaj nie przemawiali jednak, albowiem wkrótce prezydent Fuchs zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołych Świąt.

Wiedeń, 17-go marca. Kwestyę reformy stanu aptekarskiego poczęła rozpatrywać wczoraj komisya sanitarna pod przewodnictwem p. Dworzaka. Referat powierzono p. Piepesowi-Poratyńskiemu, rząd zaś zapowiedział przez swego reprezentanta zwołanie na marzec jeszcze ankiety w tej sprawie.

Wiedeń, 17 marca. Za inicyatywą dra Byka ukonstytuował się tu wczoraj wolny związek adwokatów, którzy są zarazem członkami Rady państwa. Przewodniczącym obrano posła Funkego, członków zaś przystąpiło do związku 49, między tymi także dr. Weigel i dr. Byk.

Strejki.

Ostrawa Morawska, 17 marca. Na wczorajszych zgromadzeniach robotnicy również oświadczyli się przeciwko podjęcia pracy tak długo, dopóki żądania ich nie zostaną spełnione.

Wyrazili gotowość szukania zarobku w innych gałęziach przemysłu lub jako wyrobnicy rolni, a przystąpieniu do pracy w obecnych warunkach nie chcą jednakże słyszeć. Wielu robotników powróciło do Galicyi, ażeby tutaj przeczekać czas strejku inni gotują się do wyjazdu.

Usti, 17 marca. W Mariaschein i Karbicach zdarzyły się zaburzenia. Strejkujący górnicy przeciągają gromadami od szybu do szybu i przeszkadzają pracującym towarzyszom.

Cieplice, 17 marca. Wczoraj rano około 500 górników na szybach: Austria, Johannes i Britannia pogróżkami chciało zmusić pracujących do zastanowienia roboty. Wojsko rozprószyło ich, przyczem dwóch górników uwięziono. Po południu w Zuckmantel zaszły podobne demonstracye. I tutaj wystąpiło wojsko.

Morawska Ostrawa, 17 marca. W niektórych miejscowościach zdarzyły się zaburzenia, które nie są wprawdzie w związku ze strejkiem, ale świadczą o rozdrażnieniu wśród ludności roboczej. W Polskiej Lutyni gospodarz pewnego zajazdu z powodu późnej godziny wezwał czterech górników do opuszczenia lokalu. Górnicy wyszli i zaczęli kamieniami bombardować gospodę. Właściciel jej dał dwa ślepe strzały alarmowe, poczem, gdy rzucanie kamieniami nie ustało, strzelił śrótem i ranił ciężko jednego górnika. W Schönau dwaj górnicy w sprzeczce z gospodarzem szynku zranili go nożami.

Przeciw Polakom.

Berlin, 17 marca. Przy obradach parlamentu niemieckiego nad punktem komisyi kolonizacyjnej, zauważył poseł Eynatten z centrum, że ustawa kolonizacyjna nie da się pogodzić z prawem i słusznością; rozgorycza ona Polaków do najwyższego stopnia, a chodzi przy niej także o propagandę protestancką w okolicach, zamieszkałych przez katolików.

Minister Miquel odpowiada, że w okolicach, przeznaczonych na kolonizacyę, osiedla się rzeczywiście więcej protestantów, niż katolików, w chwili jednak, w której otrzymałoby się gwarancyę, że katolicy tak samo silnie stać będą przy niemczyźnie, jak protestanci, zaczęlibyśmy częściej osiedlać katolików.

My nie chcemy Polaków wytępiać. Dopóki jednak nie widzimy, żeby ustawały gwałtowne ataki Polaków przeciwko niemczyźnie, dopóty takie narodowe państwa, jak Prusy, nie mogą zmienić swego stanowiska.

Posłowie polscy Brodnicki i Motty występują przeciw wywodom ministra.

Wojna.

Londyn, 17 marca. Marszałek Roberts donosi z Bloemfontein, że gen. Pole-Carew zajął już Spriengfontein, a gen. Clements przeszedł rzekę Oranje pod Norwaalspont. Straże przednie ich oddziałów już się zetknęły. Skutkiem tego Bloemfontein zostało połączone z Kapsztadtem. (Spriengfontein jest to stacya kolejowa, leżąca na linii kolejowej Bloemfontein-Kapsztadt, względnie Port Elizabeth. *(Przyp. red.)*

Kapsztadt, 17 marca. Oddział policyi kolonii Przylądkowej, pod dowództwem kapitana Wooley'a, obsadził miasto Barkly East.

Londyn, 18 marca. Marsz. Roberts miał wczoraj w Bloemfontein przemowę do pułku gwardyi, gratulującej mu z powodu wielkiej wytrwałości, której dał dowód, przeszedłszy 38 mil angielskich w 28 godzinach. Następnie rzekł marszałek: „Jedynie skutkiem nieporozumienia nie wszedłem na waszem czele do Bloemfontein, lecz przyrzekam, że uczynię to w Pretoryi“.

Kair, 17 marca. Powodzenie wojenne Anglików wywarło wielkie wrażenie na ludność mahometańską całej Afryki północnej. Sądziła ona bowiem początkowo, na podstawie porażek angielskich, że nadszedł czas upadku panowania nie tylko Anglików, lecz wogóle chrześcijan w całej Afryce.

Nadzieje, jakie przywiązywano w kołach mahometańskich do podróży kedywa Abbasa-paszy do pustyni Libyjskiej, zawiodły. Obecnie koła rządowe egipskie twierdzą, iż była ona podjętą w tym celu, aby kedyw mógł poznać osobiście wpływowego szefa sekty religijnej Senassi. Kedyw, chcąc zaznaczyć swoją lojalność wobec Anglii, wysłał do królowej Wiktoryi telegram gratulacyjny z powodu zwycięstwa wojsk angielskich i wystosował rozkaz, pozbawiający rangi i orderów tych oficerów egipskich, którzy skutkiem podejrzenia o spiskowanie przeciw Anglii zostali z wojska wydaleni.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	20
„ „ srebrna	99	—
4% renta austryacka złota	98	10
4% „ „ koronowa	99	45
4% „ węgierska złota	96	95
4% „ „ koronowa	93	66
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	80
„ kredytowe	235	—
Londyn	242	75
Marki	118	50
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	15
Dukaty	11	37
Węgierskie Losy Premiowe	164	50
Losy tureckie	122	75
Akcye Anglobanku	124	50
„ Unionbanku	164	60
„ Bankverein	135	50
„ Laenderbanku	117	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	140	—
„ „ Południowej	25	90
„ „ Elbethal	124	—
„ „ Nordbahn	295	50
„ „ Staatsbahn	136	50
„ „ Alpine	261	10
Tureckie Tabaczne	150	—
Ruble	255	—

Berlin, 17 marca 1900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	234	90
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 17 marca 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	72
Zyto na wiosnę	6	73
Owies na wiosnę	5	29
Kukurudza	5	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 17 marca 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa płacą		Waluta koronowa żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	50	256	50
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	—	96	75
20-to frankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	25	95	25
4% Ł. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	50	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	50	97	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—			
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	50	94	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	60	—	61	50
„ „ Stanisławowa	127	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	101	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	139	50	141	50

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 19 11 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uczcili pamięć i oddali ostatnią przysługę ś. p. **Feliksowi Aleksan. Florkiewiczowi**, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać."

737 **Żona z dziećmi.**

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się za szczęśliwie z dobrym skutkiem przeprowadzoną operacyę, za późniejszą troskliwą opiekę lekarską, która spowodowała wyprowadzenie mojej żony z bardzo ciężkiej choroby, składam na tem miejscu WP. Prof. i Drowi **Aleksandrowi Rosnerowi** z głębi serca pochodzące „Bóg zapłać."

734 **A. Broda.**

Apteka

w Krakowie jest do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość przy ulicy Krzywej pod Nr. 7, parter. 733 1 4

Już otwarte

przy ul. Brackiej l. 5, na dole, słynne photoplasticum paryskie wielkiego Towarzystwa polsko-francus.

Obecnie I. serya: Słynny Achilejon pałac św. p. Cesarzowej Elżbiety na Korfu. Arcydzieła rzeźby, Achiles umierający. Ostatnia podróż cesarzowej. Genewa, miejsce zamordowania, nakoniec pogrzeb cesarzowej w Wiedniu.

Wszystko oddalone zupełnie, jak w naturze.

Photoplasticum otwarte codziennie od 10—12 g. rano i od 2—10 g. wieczór.

Wstęp 20 ct. Dzieci i uczniowie 10 ct.

Każda serya trwać będzie tydzień.

Widoki zdjęte najnowszym aparatem w kolorach.

735 1 0 **Adam Kaczurba.**

Wspaniałe dam. i męskie pierścienie

Prawdz. 14 kar. złoto na srebrze platerowane, każda sztuka przez c. k. urząd cechowana, za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr. 175 z podobiz. brylanta złr. **1·75.**
Nr. 142 z podobiz. brylanta złr. **1·75.**
Nr. 22 pierścień alians z szafirem i imitowan. brylantem złr. **1·90.**
Nr. 117 z imitacyą turkusa złr. **1·75.**
Nr. 191 z podobiz. brylanta złr. **2·40.**
Nr. 18 z imitowan. ametyst. złr. **2·25.**

Naśladowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały kształt i ogień, i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. **Obrączki ślubne** po złr. 1·20. Skrawek papieru na miarę.

Do nabycia **tylko** u firmy

Alfred Fischer
w Wiedniu, I., Adlergasse 10.

Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy. 732 1 3

Katalog za darmo i opłatnie.



Hodowla prawdziwych
Hercyńskich kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 10 do 20 kor. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki hercyńskie do spustu po 2 kor. i 3 kor.

Jan Szufa w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 47. 663 4 4

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.

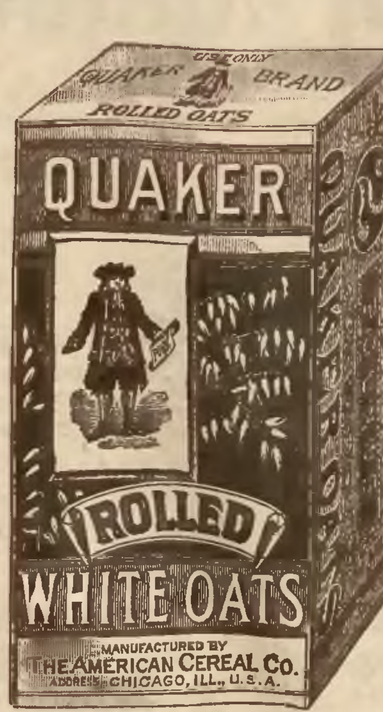
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Katwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny**.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

131 25 37

Quaker Oats

Dostać można wszędzie w 1-funt. i ½-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).



Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale **rodzaj** i **jakość potraw owsianych**, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka, dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quaker Oats." 145 16 23

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi AUSTRO-WĘGIER, NIEMIEC i. t. d.

NAJLEPSZY ŚRODEK DO ŻYWIENIA DZIECI | NAJLEPSZY DODATEK DO MLEKA

do nabycia w aptekach i droguryach R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2.

NAJLEPSZY DYETETYCZNY ŚRODEK DLA DZIECI I MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE I JELITOWE

372 23 26

Bursztynowa glazura do godłóg
Momentowa glazura do podłóg
Glazura emaliowa biała i kolorowa

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,
Z FABRYKI LAKIEROW
LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne** i na **przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach. 719 1 18

Składy w **Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., Szarski i Syn, R. Drobner.**

Ceraty na meble i stoły

gładkie w arabeski, kwiaty, imitujące marmur, orzech i t. p., oraz

Płótno gumowe

dla dzieci i chorych, jakoteż **obrusy ceratowe** na stoły jadalne w najrozmaitszej wielkości, **tacki ceratowe** pod lampy i pod różne przedmioty galanteryjne, **woreczki gumowe** na gąbki, **koronki ceratowe** do przyozdobienia pułek w kredensach, mimo podrożenia — polecają po dotychczasowych cenach w wielkim wyborze 738 1 4

Porębski i Zimler
W KRAKOWIE.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci** (25 cnt.)

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; **mydło przeciw piegom,** bardzo skuteczne, **mydło siarkowe** przeciw trądzikom i nieczystościom twarzy; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów, Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. Cena 30 ct. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr, w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 1 24

Dostać można wszędzie. 165 13 36

Sarg's Kalodont

Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

Rządca w sile wieku, żonaty, z ukończoną 6-let. praktyką rolniczą, pracujący 30 lat w tym zawodzie w większych skarbach, z długolet. świadectwami, poszukuje posady.

Agencya poleca nadto do sprzedania majątki: 1) 4700 mg. z lasami, 2) 1100 mg. z lasami i 260 mg. samej roli pszennej, oraz inne mniejsze i większe, folwarki, wille, kamienice, młyny i t. d.; **poleca oficyalistów,** ekonomów, pisarzy, guwernerów, guwernantki, bony, kucharzy, lokai i wszelką służbę wiejską i miejską, oraz **załatwia wszelkie pośrednictwa.**

Agencya L. Krassuskiego, Mały Rynek 5, Kraków. 665 3 5

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 133 98 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.



543 9 0

Uwagi godne.

1 kilo	**herbaty** familijnej	franco	koron	7·—
4⁸/₁₀ „	**kawy** Santos I.	„	„	14·—
	II.	„	„	12·50
4⁸/₁₀ „	„ drobno ziar. I.	„	„	13·50
4⁸/₁₀ „	„ Karakas I.	„	„	16·50
4⁸/₁₀ „	„ Kuba I.	„	„	19·50
4⁸/₁₀ „	„ perłowej I. Mocca	„	„	19·80
4⁸/₁₀ „	**śliw** bośniackich I.	„	„	4·40
4½ „	**powideł** „ I.	„	„	4·—

oraz polecam **słoninę, smalec, sadło** itp. **Maść** winogronową na wszelkiego rodzaju rany 1 pudełko od 40 hal. do 2 koron.

Cennik wysyłam franco. 445 10 10

TOMASZ GUROWICZ, Budapest, IV.

NAWOZÓW SZTUCZNYCH

superfosfatów mączki kostnej, oraz **żużli Thomasa niemieckich,** z gwarancyą za procent i zawartość składników,

dostarcza najtaniej 709 1 2

Bank rolniczy we Lwowie.

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK

Kraków, Rynek 39, linia A-B,

189 27 0



poleca oryginalne **amerykańskie Grafofony „Columbia"** po złr. 40, 80, 100 złr.

Grafofony niemieckie po złr. 18, 25, 35 złr.

Cylindry ograne, do wszystkich nadające się, po złr. 1·25, 1·75; polskie po złr. 2·25, puste 1 złr.

Jako najnowsze dzieło bież. stulecia wielki GRAFOFON „Columbia" 400 złr.

A. DENIZOT, właściciel szkółek w Poznaniu 3,

poleca 633 3 4

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty i t. d.

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franco.

Fabryka Pieców Kaflowych
w Dębnikach pod Krakowem
Józefa Niedzwieckiego i Sp.

wykonywa piece z kafli ogniotrwałych o różnych kolorach i deseniach, kuchnie kaflowe rozmaitych typów, wykładki ścian i wanien kaflami porcelanowemi; przestawianie starych pieców i kuchen, oraz wszelkie tychże przeróbki i naprawy.

Telefon Nr. 153. 606 3 3

Zupy anielskie

ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86½%. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki za żądanie gratis. 53 41 52

Zamówienia przyjmuje:

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

Lin konopnych i drucianych, oraz wszelkich wyrobów powroźniczych

po cenach konkurencyjnych dostarcza **Fabryka** 505 3 4

Karola Wałkowińskiego w Krakowie przy ulicy Pędzichów pod Nr. 19.



CHRISTOFLE

zastawy i naczynia stołowe z poręczeniem pokładu srebra, grubo posrebrzane.

Znak fabryczny.

Modele uznane za najpiękniejsze. — Najlepszy wyrób.

Całkowite **kasetki do wypraw ślubnych, tace, spodeczki do herbaty i kawy, przedmioty ozdobne, przedmioty fantastyczne, nowości** w bardzo obfitym wyborze. **Osobliwe przybory dla hoteli, restauracyj itd.**

Wszystkie nasze wyroby mają na sobie powyższy znak fabryczny i całe nazwisko: Christofle

Do nabycia **w Krakowie** po cenach fabrycznych u p. **Karola Czaplickiego.** 174 17 23

Zaprowadzenia
Urządzeń osuszających

z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza

„Orkan"

w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się

„ORKAN", Luft-Trocknungsapparat-A.-G.
Wiedeń, VIII., Lange Gasse 25 p. 161 46 52

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.